

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po i Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Sprawy węgierskie.

GRANICA CELNA WĘGERSKA.

Wiedeń, 13 października.

(A) Dziennik „Zeit“ z pierwszorzędných źródeł
informacyjnych otrzymał wiadomość, iż baron Fejervary
celem skaptowania opinii publicznej na Węgrzech opracował
plan wprowadzenia odrębnego terytorium celnego
węgierskiego.

Projekt jest gotowym i nie pomija nawet najdro-
bniejszych szczegółów. Władze austriackie już zaznajo-
miono z jego treścią.

Po raz pierwszy baron Fejervary wspominał o tym
projekcie latem podczas pobytu w Ischlu. Tłumaczył, iż
zyska przez to popularność wśród wyborców. Ale ko-
rona odrzuciła projekt. Teraz korona patrzy przychylniej
na zaprowadzenie szrańek celnych.

Stałoby się to już dnia 1 stycznia 1908 r., a więc
po upływie terminu, zawartego w formułce Szella. Odra-
zu komory celne brałyby cło na artykuły spożywcze:
cukier, naftę itd.

Od 31 grudnia 1915 r. po wygaśnięciu traktatów
handlowych Węgry zawarłyby z Austrią, jak z obcem
państwem, traktat handlowy.

Tak brzmi informacja. Jeżeli się sprawdzi, to
Fejervary gruntownie zrujnuje dualizm, niż koalicya. Po
rozdziale celnym musi przyjść rozdział polityczny, a więc
i rozdział armii.

WĘGRZY WOBEC NIEMIEC.

W ostatnim numerze tygodnika „L'energie francai-
se“ ukazał się ciekawy artykuł Raymonda Recouley'ego
p. t. „Pourquoi la Hongrie était germanophile et pourquoi
elle l'est moins en moins“. Autor wyjaśnia w nim ewo-
lucję, jaką przechodzą Węgrzy w stosunku do państwa
niemieckiego. „Powszechnem jest zdanie — pisze au-
tor — że Węgrzy są germanofilami. Jest to opinia po-
wszechna raz na zawsze przyjęta. Tymczasem uczucia
i interesy jednego narodu do drugiego nie są raz na
zawsze utrwalone: przeciwnie, zmieniają się one, podle-
gają ewolucji, w przeciągu krótkiego nawet czasu mogą
się zupełnie odmienić. Autor wyjaśnia dalej genezę wę-
gierskiego germanofilstwa: po r. 1848, gdy powstanie
węgierskie stłumione zostało szablami kozaków, Węgrzy
zapadli w zupełną martwość, z której budzi ich dopiero
Sadowa i wyrzucenie Austrii ze Związku niemieckiego.
Austriacko-węgierski dualizm został Austrii narzucony
przez Niemcy. Węgrzy zrozumieli wówczas, że w Pru-
sakach mają swoich sojuszników, a wzmocnienie Prus

jest zarazem osłabieniem Austrii, a więc wzmocnieniem
Węgier. Podczas wojny r. 1870/71, gdy całe Niemcy
poddają się hegemonii Prus, Austrija byłaby może skłon-
ną zmniejszyć nieco trymf Prusaków, nie mogła jednak
uczynić tego ze względu na ich sojuszników — Ma-
dzarów. Zdawałoby się, że dwa państwa zwyciężone
niedawno przez Prusaków — Austrija i Francja natu-
ralną koleją rzeczy popychane są ku wzajemnemu przy-
mierzu. Jednakże, dzięki hr. Andrassemu, który jest naj-
zupełniej oddany Bismarkowi, udało mu się dopiąć te-
go, że Austrija zamiast z Francją sprzymierza się z Niem-
cami, a wkrótce do tego przymierza przyłączają się
i Włochy. W każdym razie germanofilstwo Węgów, któ-
re osiągnęło swój punkt kulminacyjny podczas pobytu
Wilhelma II-go w Budapeszcie, pochodzi, zdaniem auto-
ra tylko z egoistycznego wyrachowania, gdyż tempera-
menty i usposobienia tych dwóch narodów są zgoła
sprzeczne, a Węgrzy zarówno w swej beletrystyce, jak
w przysłowiać ludowych chętnie wyśmiewają się
z Niemców.

Jednakże w chwili obecnej ten interes, który po-
pychał Węgów ku Niemcom, nie istnieje wcale. W kry-
zysie obecnym, Niemcy nie stoją po stronie żądań węg-
ierskich, są oni po stronie dynastji przeciwko narodo-
wi węgierskiemu. Z woli swego cesarza Franciszka Jó-
zefa Austrija jest wasalem Niemiec. Gdy Wilhelm II
chciał podczas ostatniego konklawe obalić kardynała
Rampollę, który nie wydawał mu się dostatecznie ger-
manofilem, czy też poprostu zbyt inteligentnym, natych-
miast leci słoweczko do Wiednia, i Wiedeń natychmiast
słucha. (Powiedzmy od siebie: słucha też rozkazu z Ber-
lina i... Kraków). Austrija, która nie miała żadnego ku
temu powodu, robi użytek ze swego prawa „veto“,
Rampolla zostaje usunięty.

Jeśli weźmiemy pod uwagę ten stosunek Austrii
do Niemiec, to zrozumiemy, że Wilhelm II pragnie za-
ciować armię swego „allianta“ nienaruszoną. Jest to
armia prawie jego własna, ma on wszelkie prawo liczyć
na nią; jakże przypuścić, że zgodzi się on na to, aby
ją naruszono. Żadnych ustępstw dla Węgów, których
żądania skompromitują jedność armii. Należy ją zacho-
wać jedną, jaką była zawsze, trzeba ją ciągle doskona-
lić, jak się to dzieje z armią niemiecką. Właściwie na-
wet węgierski obecny kryzys rozpętał się dlatego, że
chciano zbyt szybko armię austriacko-węgierską dosko-
nalić. Franciszek Józef zażądał kredytów od parlamentu
węgierskiego na przerobienie artylerji, zażądał nowego
rekruta, a parlament odmówił dla nienarodowej armii.

W Niemczech śledzą bacznie kryzys węgierski
wprawdzie także, lecz — wcielił się w jednego tylko pisa-
rza — Bernarda Shaw.

Najlepszym z utworów Grazji Deleddy jest może
powieść prosta i straszna, którą nazwał „Cenere“ —
„Popioły“, bo „w popioły Fatum zamienia wszystko,
nawet Życie, nawet Śmierć samą, nawet samą ludzkość“. Dzieje to
są wiejskiej dziewczyny, imieniem Oli, która kocha chłopca
ponad cześć swą i widzi się rzuconą na losu wiry i kaźnie w
nędznej, górskiej lepiance. Jednej nocy zabiera Oli swoje
dziecie, synka, Ananiasza — zostawia go pod domem uwod-
ziciela, znika i przepada.

Przychodzi czas, kiedy Ananiasz postanawia mat-
kę swoją odnaleźć. Szuka blisko i daleko, w Cagliari, w
Rzymie — aż wreszcie przekonany, że Oli nigdy Sardynii
nie opuściła. Ananiasz odnajduje matkę wśród najnieczyst-
szych najgłębiej znikczemniałą, wśród nędz-
nych najsmutniejszą nędzną, całkiem opuszczoną i wzgar-
dzoną — uliczną żebraczkę. Taką ją znajduje i zabiera
do domu. Tam ją jednakże trzyma zamkniętą, zbrodniar-
kę wstydu; dach jej daje i pożywienie, ale ani przywią-
zania, ani litości. Oli widzi popioły swego życia i gwo-
li syna kładzie temu życiu koniec.

Ostatnia powieść Grazji Deleddy, „Nostalgia“,
wyszła przed paru miesiącami i już została przetłuma-
czoną na kilka języków. Autorka wyszła za mąż za
Lombardczyka, zamieszkała w Rzymie i tam, wierna
swej zasadzie, ażeby opisywać tylko rzeczy naocznie
widziane, przedstawia nam dziwnie żywy obraz rzymskiego
towarzystwa mieszczańskiego.

Młodziutka mężatka, Regina, przybywa z mężem
po ślubnej podróży. Całe życie spędziła w cudnie pię-
knej okolicy nad brzegami Po — wszystkie roila marze-
nia dziewczęce nad tą wielką rzeką, pod srebrzystymi
topolami, wśród łąk kwiecistych — a w zimie, wśród
mroźnej ciszy wielkiej, „śniegiem usłanej płaszczyzny“. Regina
posiada wszystką, delikatną a kapryśną wrażliwość
arystokratów i artystów a oto nagle wpada w łono
mieszczańskiej, rzymskiej rodziny, którą pani Deledda

z uczuciem dla Węgów wrogiem. Oczywiście, że spo-
strzeżono to w Budapeszcie, i wyciągnięto stąd należy-
te konsekwencje. Dziennik „Eggetertes“ pisał niejedno-
krotnie, że Wilhelm II popycha Franciszka Józefa do
sprzeciwienia się życzeniom narodu, a Geza Polonyi, wice-
prezes parlamentu zrobił następujące znamienne oświadcze-
nia: „Dotychczas przywykliśmy uważać Niemców za
przyjaciół; ostatnie wypadki dowodzą czegoś wręcz
przeciwego, i jeśli tak dalej pójdzie, będziemy musieli
szukać przeciwwagi po stronie rosyjskiej, albo gdziein-
dziej“. Autor francuski nie podaje wprawdzie, gdzie Po-
lonyi podobne oświadczenie złożył, ale wczoraj właśnie
mieliśmy telegraficzną wiadomość pośrednio potwierdza-
jącą wynurzenia Gezy Polonyi'ego co do traktatów
handlowych. (Ob. „Słowo Polskie“ nr. 474). Do tych
powodów — pisze dalej Recouley — dołączają się in-
ne. Wszechniemiecka propaganda, która rozsada Au-
striję, nie pominęła także i Węgier. Agitowano wśród
2 milionów, zamieszkałych w Węgrzech, Niemców z za-
palem, wydano sporo pieniędzy. Rząd węgierski w Bu-
dapeszcie zaniepokoił się nieco. Porażka Rosji na Da-
lekim Wschodzie, niepokoję wewnętrzne carstwa zmniej-
szyły strach Węgów przed Rosją.

Wszystkie te przyczyny w połączeniu zmieniły uspo-
sobienie Węgier względem Niemiec. Gdyby Wilhelm II
zjawił się po raz drugi w Budapeszcie spotkałoby go
tam przyjęcie zgoła odmienne; jego drugi syn Sitel—
Fryderyk nauczył się po węgiersku. Ale jest wątpliwem,
czy ta znajomość posłuży mu do innego celu, jak do tu-
rystycznych wycieczek nad brzegi Cisy.

Takie są w streszczeniu poglądy polityka francu-
skiego.

Od siebie dodamy, że niemałowazną dla nas jest
rzecz usposobienie Węgów względem Niemiec i zmia-
ny tego usposobienia bacznie śledzić winniśmy.

Jeśli bowiem uważać mogliśmy Węgów za na-
szych naturalnych sprzymierzeńców, ze względu na ich
wrogię usposobienie wobec Rosji, to odwrócenie się ich
od drugiego naszego wroga — Prus zwiększałoby wa-
runki i potrzebę ścisłego zbliżenia się dróg polityki pol-
skiej i węgierskiej.

O mandat poselski.

Katowice, d. 11 października.

W chwili, gdy list ten znajdzie się na łamach
„Słowa Polskiego“, tutaj, na Górnym Śląsku ważyć się
będą losy jedynego mandatu, którym obecnie rozporzą-
dzają Polacy w parlamencie Rzeszy niemieckiej. Jutro

opisuje w dziwnie brzydkim obrazie. Autorka chce, aże-
byśmy widzieli ją tak, jak ją widziała Regina — a Re-
gina widziała wszystko w najczarniejszych barwach.
Wreszcie stała się sama tak wyzywającą i niemożliwą,
że czytelnik traci mimowoli wszelką dla niej sympatię.

Regina wyszła za mąż za młodego urzędnika skar-
bu, pobierającego skromną pensyjke, posażek wniosła
mu maleńki — a jednak wypłakuje oczy, że nie ma apar-
tamentu za 50 lirów miesięcznie, któryby jej dawał tyle
powietrza i światła, ile miała w rodzicielskim domu.
Ta właśnie nostalgia martwi, korci biednego męża. Nie
udało się autorce usprawiedliwić kaprysów bohaterki,
ale udało się dać Reginie mimo wszystkiego dużo po-
wabu i wdzięku. Sam Antonio, młody i przystojny, jest
idealnym „innamorato“ każdej dziewczyny. Ale matka
tego Antonia jest otępiła i brzydka, bracia są prostacy,
a bawiąca w domu kuzynka, idyotka, rozprawiająca hi-
sterycznie o prawach kobiecych, jest nieznośna. Dodajmy
patronesę Antonia, starą księżnę — dodajmy towarzyszkę
teżę, Maryannę, „chytrą jak szczur...“ a przyznamy, że
codzienne otoczenie Reginy nie było do pozazdro-
szczenia.

Więdnie więc, tęskni, za północą, choruje. Towa-
rzystwo, jakie ma, nie nęci jej, a jeżeli Antonio zapro-
wadzi ją do teatru, to dla biednej Reginki żadna to
przyjemność — owszem dodatkowe cierpienie, bo siedzą
w teatrze tam, dokąd niczyje nie zwracają się oczy!...
„My nic tu nie znaczymy! Jesteśmy... ot, mikroby, co
wypełniają próżnię!“ — myśli sobie Reginka. I więc znów
Nietzsche. Ba, nawet Regina powie jednego razu: „Czy
nie prawda, że ja i sto innych takich istot mamy w so-
bie wszystkie idee Nietzschego, choć nigdyśmy ich nie
czytały?“

Straszna to myśl — czytelnika zdejmuję twoga
przed powszechną dumą pesymizmu...

Przychodzi lato. Regina ma wyjechać do rodziców.
Ale przed samym wyjazdem, w przystępie nadmiernej
tęsknoty za rodzinnymi stronami i nadmiernego wstępu
do otoczenia, przychodzi jej na myśl — porzucić Anto-

Z literatury włoskiej.

(Grazia Deledda i jej powieści).

Autorka o nazwisku po za własną ojczyzną mało
znaną — choć niektóre powieści ukazały się w prze-
kładzie w „Revue des Deux Mondes“ — Grazia Deledda
pochodzi z Nuoro, w Sardynii. Tam ona przeżyła pierw-
szych 25 lat — wśród gór i dolin uroczej wyspy, która
dla największej części ludzi jest krajem zupełnie nie-
znanym.

Grazia Deledda — to talent domorosły, samodziel-
ny, nic nie zawdzięczający sztucznej pomocy z zewnątrz,
a zupełnie oryginalny. Pierwsze jej powiastki odwarzały
z uderzającą szczerością i siłą prymitywne odruchy uczu-
ciowe prymitywnego społeczeństwa. Zaczęła pisać, kiedy
była prawie dzieckiem. Pierwsza jej opowieść — tragi-
czna, p. t. „Sangue Sardo“ („Sardyńska krew“) — uka-
zała się w odcinkach jednego z rzymskich dzienników,
gdy Grazia dochodziła do 15 roku życia. Potem wydała
kilka beletrystycznych studyów sardyńskiego życia chłop-
stwa, ogromnie realistycznych w sposobie trakto-
wania, bezwzględnie smutnych, jak smutnymi są utwory
tytu, tytuł młodszych pisarzy współczesnych.

Piękna literatura, zwłaszcza powieściowa, dziś jest
wszędzie — Anglię tylko wyjąwszy — zabarwiona, zacie-
mniona, dziwną jednostajnością smutku. U nas i we
Francji, w Niemczech i w Rosji, w Szwecji, we Wło-
szech i w Hiszpanii — wszędzie po książkach rozkłada
się jeden i ten sam jalowy, bezpłodny, beznadziejny
smutek, jedna i ta sama jęczy wszędzie ewangelia we-
dług półszalonego filozofa, który całą prawie Europę
załadnił zmorą nadczłowieka. Przechodząc z kraju do
kraju, niebo możemy widzieć oddmienne, lecz od pół-
nocy do południa i wszędy przez całą Europę, wszędzie
rozpoznajemy tego samego ducha — stetryczalej melan-
cholii. I duch to jest Nietzschego. Do Anglii zakradł się

Wojciech Korfanty, poseł z okręgu Katowice-Zabrze, staje do ponownych wyborów i jutro też ma się rozstrzygnąć pytanie, czy nas, Polaków, stać tu już choć na jednego reprezentanta polskiej idei narodowej.

Co nam to jutro przyniesie, Bóg raczy wiedzieć. Naogół widoki nasze polepszyły się znacznie w stosunku do wyborów ogólnych z czerwca 1903 r., jednakże nikt się tu nie ludzi pewnością zwycięstwa. Wszak Korfanty przed laty dwoma uzyskał w pierwszym głosowaniu zaledwie 11.579 głosów, przeciw 19.719 głosom Letochy, kandydata stronnictwa niemieckiego centrum. Wprawdzie drugie głosowanie dało kandydatowi polskiemu 23.402 głosy, ale zyskane kosztem poparcia sojuszników tak niepewnych, jak socjaliści znaku P. P. S., a i to wspólnymi siłami zdolano pokonać Letochę nikłą przewagą 593 głosów. Przytoczone liczby mówią i na dziś bardzo wiele, choć miarodajnymi już nie są.

Pamiętać należy, że wybory 1903 r. zaskoczyły ruch polski dopiero w pierwocinach stawania się, nie było wtedy ani należytej organizacji, ani doświadczenia. Teraz mamy za sobą całe dwa lata oddziaływania pism narodowych na masy, mamy organizację wyborczą, na której czele stoją ludzie wszystkim znani, jako dobrzy Polacy. Sam kandydat, poseł Korfanty już nie jest młodzieńcem, wprawdzie rokującym jak najlepsze nadzieje, lecz z pracy istotnej prawie wcale nieznanym. Wyborcy znają już teraz jego wartość, jako znawcy stosunków robotniczych Górnego Śląska i ich wymownego obrońcy.

Także antagonizmy się nieco zatępiły. Pan Napieralski wprawdzie dziś, jak i przed laty zwalcza w „Katoliku“ kandydaturę polską, lecz czyni to obecnie już z mniejszym impetem. Wszak nie wypada zbyt gorliwie potępiać kandydaturę, za którą stoi powaga polskich władz wyborczych, uznana dobrowolnie także przez obóz „Katolika“. Ma to wielką doniosłość, zważywszy, że najpoważniejszym kontrkandydatem Korfanteo i dziś jeszcze jest centrowiec, mianowicie ks. Kapitz. Dwuznaczna taktyka „Katolika“, bądź co bądź osłabia wpływy centrowców w obozie polskim, a nowe, choć lekkie, uchwytne jednak dla ucha niemieckiego, podkreślanie przez ks. Kapitzę swej polskości, zraża do niego katolików-Niemców, zapędzając ich pod sztandar p. Voltza, kandydata hakatystów.

W polityce ks. Kapitz jest bodaj zerem, bardziej znany jako działacz społeczny, dosyć szczęśliwy w zwalczaniu alkoholizmu; lud też chętnie widziałby jego pracę na tem polu, rezerwując wogóle politykę dla osób świeckich. Stąd przypuszczenie, że centrowcy stracą przy jutrzejszych wyborach sporą liczbę głosów, przeważnie na rzecz naszą. Także hakatysta Voltz urwie centrowcom część głosów.

Drugi z kolei przeciwnik Polski — socjaliści, mają szanse nie lepsze, niż w r. 1903, może nawet gorsze. Ponieważ idą oni obecnie do walki wyborczej jako zjadliwi przeciwnicy kandydata Polaków — Korfanteo, więc też nasza agitacja ma ich bardzo na oku. Najlepsze nasze siły agitacyjne pod wodzą p. Karola Rzepieckiego z Poznania, pracują od niedzieli w powiecie Zaborskim, głównej fortecy socjalizmu. Dotychczasowe relacje stamtąd budzą jak najlepsze nadzieje. Powtarzam: co jutro przyniesie, Bóg raczy wiedzieć, czyni się jednak wszystko, aby to jutro było dniem zwycięstwa polskości. Optymiści twierdzą, że poseł Korfanty uzyska od razu 18—20 tysięcy głosów, zaś jego przeciwnicy razem 28 tysięcy i że przyjdzie do ściślejszych wyborów między nim a centrowcem, lub — co stokroć lepsze — socjalistą. Pesymiści milczą:

nia, przynajmniej na jeden rok, w ciągu którego onaby usiłowała w swojskiej samotności uleczyć swą duszę zniekaną. Piszze więc list i wyjeżdża. Lecz zanim dojechała do domu, żal jej wielki tego, co zrobiła — a potem serce jej krwawi się na myśl, że Antonio może jej nigdy nie przebaczyć.

On nie pisze ani słowa dwa tygodnie. Potem przyjeżdża po nią — ale zmieniony. Regina boi się go, ulega mu. Wracają do Rzymu i tam, na nowem mieszkaniu podejmują nowe życie... Antonio wyjaśnia położenie: został finansowym doradcą i agentem księżnej Makuliny, ohydnie brzydkiej i zmysłowej kobiety, która znała dobrze George Sand i którą Regina była poznała w pierwszych tygodniach małżeństwa. Teraz pieniędzy nigdy nie brak, Regina może wydawać. Przychodzi na świat jej dziecko, polepsza się jej zdrowie i humor, Antonio kocha ją, słonko świeci, życie jest wesołe — onej wiosny.

Potem, odrazu, jednego dnia Regina najnie spodziewanej odkrywa straszną tajemnicę domowego bytu. Antonio, oszalały z bólu nad żony żalami, upokorzony tem, iż sam nie mógł jej dać, czego pragnęła — sprzedał się... Powieść dobiega szybko końca: Regina przechodzi okropnie męczarnie wahania się, choć nie powątpiewania; przekonana była od pierwszej chwili, ale czy ma powiedzieć mężowi? jak ma mówić? co będzie potem z przyszłością?

Nieco odmienny jest cały poziom powieści w ostatnich dwu rozdziałach. Mając przed oczyma okropny rezultat swej własnej winy, pełna litości dla daleko cięższej winy męża, Regina przemawia wreszcie i w przedziwnie pięknym ustępie uprzytomnia całą prawdę i sobie i mężowi. Ten ostatni rozdział jest wspaniały. Jako przykład sposobu pisania Grazii Deledy przytoczę mały ustęp następujący:

„Powiedziała mu wszystko — krótko, spokojnie. Mówiła łagodnie, oczy i palce spoczywały na haftach sukienki. Ona się wydawała winowajczynią, ale usłachetniona po błędzie, gotowa znieść karę... Tymczasem, słonko już zachodziło. Złoty wąż cofnął się do wybrze-

Jeszcze jedno: żydzi będą głosowali częściowo na socjalistę Morawskiego, więcej jednak... na Korfanteo. Taka jest opinia w Katowicach.

STARY.

Katowice, 13 października.

O ile sądzić można z obliczeń prywatnych, wybory wczorajsze przyniosły nam wprost tryumf polskiego kandydata narodowego. Miarę zwycięstwa dają liczby: poseł Korfanty dostał przeszło 23.000 głosów, gdy kandydat wszechwładnego do niedawna centrum ks. Kapitz — zaledwie 8.600, a kandydat socjalistów Morawski — zaledwie 4.700 głosów, zaś wszyscy przeciwnicy razem (na hakatystę dr. Voltza padło około 7.800 gł.) zdobyli 21.000, czyli o dwa tysiące mniej niż Korfanty. Zatem obecny reprezentant okręgu Katowice-Zabrze swój mandat otrzymał bez pomocy socjalistów, wbrew centrowcom, pobijwszy oba współzawodniczące z polskim ruchem narodowym obozy imponującą przewagą głosów. Mówiąc otwarcie, nikt tutaj w kołach naszej inteligencji tak świetnego zwycięstwa się nie spodziewał. W najlepszym razie liczono na głosów 18—20 tysięcy i możliwość utrzymania mandatu dopiero przy ściślejszych wyborach. A tu tymczasem...

Jednak dwa lata ubiegłe nie przeszły na Górnym Śląsku bez pożytku dla sprawy narodowej. Lud w swej polskości się ugruntował, postąpił w rozróżnianiu sprawy polskiej od sprawy katolickiej i socjalizmu od sprawy robotniczej. Wogóle stosunki się wyjaśniły. Grupy dwuznaczne politycznie, jak partya socjalistyczna i stronnictwo centrowe stopniały bardzo, zaś wzmożyły się na siłach te kierunki, które istotnie reprezentują dwie idee, stanowiące o dalszych losach Górnego Śląska: gdy centrowcy zeszli z 19.700 gł. do poziomu 8.600, socjaliści z 10.000 do 4.700, kandydat Polaków zdobył zamiast 11.500 z r. 1903 obecnie 23.000 i z drugiej strony kandydat Niemców hakatysta Voltz zamiast 3.042, które padły ongi na liberała Szeidra zyskał pokazną liczbę 7.800 głosów.

O naszym zwycięstwie zdecydowało poniekąd Zabrze. W poprzednich wyborach poseł Korfanty miał tam zaledwie 2.500 głosów przeciw 8.000 głosów centrowca i 6.000 zwolenników socjalisty Morawskiego; obecnie socjaliści dostali tam niespełna 2.000 głosów, nieco tylko więcej centrowcy, zaś poseł Korfanty zebrał przeszło 6.500 głosów. Dużo w tem niewątpliwie zasługi Sokołów z Wielkopolski, których do Zubrzy dzielna szóstka zjechała i tam pod kierunkiem p. Karola Rzepieckiego niezmordowanie agitowała 4 dni od rana do nocy.

Wybory trwały wczoraj od 10 rano do 7 wieczór. Pierwsze wiadomości zaczęły napływać do redakcji „Polaka“, gdzie było główne biuro agitacyjne, o godz. pół do 8, od razu były pomyślne. Około 10 już byliśmy pewni wygranej. Tłumy ludu zapelnily skromny lokal redakcji, podwórko i rozlały się szeroko po całej ulicy Stawowej. Co parę minut z okien sąsiedniego „Tagblattu“ widniały liczby głosów, witane grzmiącymi okrzykami: „Niech żyje Wojciech Korfanty, niech żyje Polska!“

Około g. 11 nadeszły wiadomości ze wszystkich izb wyborczych i stało się oczywiście, że posłem okręgu Katowice—Zabrze zostanie nadal „wielkopolski agitator“ Korfanty.

Wśród radosnych okrzyków tłumy rozplynęły się po mieście.

Rzecz charakterystyczna: grupa wolnomyślnych Niemców, z którymi zetknęliśmy się następnie w kawiarni, zbliżyła się do Korfanteo i składała mu serdecz-

za, poszedł za pobłyskującą osłoną zwycięskich fal. Rzeka się rozdzieliła we dwa pasy — jeden delikatnie fioletowy pod bładem niebem wschodu, drugi skrawiony pod płonącym zachodem. Lecz na wodzie i na niebie zatarg się zakończył między barwami i światłami. Wszystko się zlało w jednolitość, w jedną, ostatnią harmonię spokoju... Rzesza szarego kwiecica spała sobie dalej, bezruchoma wzdłuż stoku. Liście przymilkły; sen zmorzył wszystko, ukołysane prostą piosenką kropającą się wody gdzieś na dno maleńkiego spadu. I wśród tego ogólnego, harmonijnego milczenia, Regina, kończąc co mówiła, czuła — uroczystą obojętność przyrody dla człowieka i jego blahych losów“.

Jak się książka kończy — ludzkim rysem czułości i wdzięku. Nagle, kiedy Antonio zwija się jeszcze u stóp Reginy, placzący, na pamięć jej przychodzi obraz płaczącego mężczyzny, nad którym pochyla się kobieta i czoła jego dotyka litośnie dłonią. To jej własny ojciec — marnotrawca — to jej własna, piękna, kochająca matka“. A więc i ja — myśli Regina — muszę dopełnić swego cyklu. Dziecina nasza nie powinna nigdy wiedzieć, żeśmy cierpieli, grzeszyli“.

Tu więc przynajmniej wychodzimy z ciemni na słońce. Kochanie, litość, przebaczenie — to już nie według Nietzschego ewangelii! Onby to nazwał „moralnością niewolniczą“. Grazia Deleda, opowiada poddanie się Reginy z innem zgola natchnieniem, niż z tem, jakiego poszło z uczucia pogardy dla niewolnicy: każe mówić kobiecie z pełni szczerzego, kobiecego serca — ze szczerzym instynktem kobiecym, który nigdy, przynajmniej Nietzschego doktryn nie przyjmie. Tak prawdziwy jest ten końcowy obraz i tak wzruszający, że odczytujemy go po kilka razy.

I żywym nadzieję, że w następnej powieści pani Deledy nie będzie już tego smutku i bezdenne przygnębienia, który dziś całunem pokrywa całą literaturę europejską.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

czne gratulacje, jako reprezentantowi demokracji. Siła ma przywilej wzbudzania szacunku.

Do charakterystyki wczorajszych wyborów należy zaznaczyć, że gdy w powiecie katowickim głosowało 4 tysiące osób więcej, niż przed dwoma laty (27 tys. i 31 tys.) w powiecie zaborskim przeciwnie zainteresowanie się wyborami zmalało uderzająco (18 tys. i 13 tys.) Należy więc przypuszczać, że w tym powiecie Polacy-centrowcy, mianowicie z obozu „Katolika“ powstrzymali się od głosowania.

Na czas wyborów zjechało do okręgu 50 żandar-mów obcych; w Laurahucie było nawet skonsygnowane wojsko. Także fabrykanci zmobilizowali kilkuset swych urzędników specjalnie do agitacji tak, że przed każdym lokalem wyborczym stało po 5 do 6 tych panów, zachwalając swego kandydata Voltza. Pomogło mu trochę, ale nie nadto.

Na pochwałę duchowieństwa stwierdzić można, że z małymi wyjątkami ani kazalnicy ani zakrystyi nie używało tym razem do celów agitacji i tylko biedni grabarze i słudzy kościoła tym razem, jak i poprzednio musieli kolportować kartki wyborcze centrowców. W komisyjach wyborczych po raz pierwszy od czasów nie-pamiętnych zasiadał w każdej sali przynajmniej jeden reprezentant Polaków.

STARY.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 12 października.

(Ruch w szkołach. — Sprawa ks. Gralewskiego. — Uniwersytet i politechnika.)

Szkoły prywatne polskie zaludniają się, niektóre są już przepelnione do cna; za to rządowe wyludniają się powoli. Są w nich klasy, w których z 18 n. p. uczniów Polaków zostało zaledwie 6; w innych też ubywa uczniów. Niema takiej klasy, gdzie nie zauważonoby podobnego odplywu. Brak tylko na razie funduszy, które umożliwiłyby niezamężnej działalności korzystanie ze szkół prywatnej, znacznie droższej od rządowej.

Prasa warszawska nawołuje bardzo usilnie osoby zamożne i instytucje społeczne, aby postarały się o pozwolenie na otwarcie całego szeregu szkół, rzeczy te bowiem, pomimo uchwał komitetu ministrów, są bardzo trudne i trzeba będzie stracić dużo wysiłków, zanim zdołamy wcielić dane nam prawo w życie, zanim zdołamy wydrzeć je z paszczyki miejscowej biurokracji, nienawidzącej nas nie tyle za to, że jesteśmy Polakami, ile, że usuwa się jej grunt z pod nóg, łapówki zmieniają barwy papierów pieniężnych, do szarej barwy rubla, a czasami znikają zupełnie. Rosyanie bowiem w Królestwie urzędujący, zgodziliby się w większości nie tylko na autonomię kraju, ale na całkowitą niepodległość Polski, gdyby im tylko zagwarantowano przyzwoitą rentę, tacy to już są z nich mocni patryoci rosyjscy.

Znany powszechnie protest obywatelski, wysłany do Rady państwa w lipcu, już ma skutek. Księża Gralewskiego skazano na rok więzienia klasztornego, co wywołało w Warszawie ogromne oburzenie. Biskup Ruszkiewicz zasypywany jest listami, zamęczany przez delegacje, wyjaśniające, że wykonanie przez władzę kościelną wyroku gen.-gubernatorskiego nad ks. Gralewskim wywoła demonstracje i gwałty, człowiek ten bowiem jest wysoce u nas w kraju ceniony. Ks. Ruszkiewicz z obawy demonstracji wstrzymał wykonanie wyroku, t. j. zameldowanie księdzu, że na mocy rozporządzenia ma się udać do Obór, klasztoru w Plockiem, do czasu powrotu arcybiskupa Popiela. Inni księża, podpisani na proteście, też są zahaczani. Usunięto też 4 sędziów gminnych i ławnika, oraz 2 rejentów na mocy dyscyplinarnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości, które nie może być zaskarżone. Maluczko a kary posypią się gęściej. Wszystko tą są machinacje Jaczewskiego, który nienawidzi wogóle ruchów narodowych a polskiego w szczególności. Jedynym sposobem uśmierzenia go byłaby osobista rozmowa, pełna argumentacji dobitnych i wsiażliwych.

Na porządek dzienny wysuwa się sprawa politechniki i uniwersytetu. Rady pedagogiczne są tu tak odmienne, niż w Rosyi ze względu na skład osobisty, że związek profesorów rosyjskich tych panów z Królestwa wyłączył i nigdy nie przyjęto ich do żadnego uniwersytetu w Cesarstwie. Chcą więc oni się utrzymać u nas „par force“, bo inaczej pójdą, mówiąc z rosyjska, w duraki. Całe postępowanie Rady jest dla nas zgubne, tchnące nienawiścią, policyjno-żandarmskie. Profesorowie ci od rządu otrzymali nakaz załatwić sprawę akademicką w Królestwie; niezałatwienie grozi usunięciem, grozi odebraniem i tej połowy pensyi, jaką w obecnym dostają roku. Perspektywa niezbyt miła. Obawiają się bowiem nadto zapraszać do uniwersytetu wojska, aby nie wywołać oburzenia w kraju i tem nie zaszkodzić rządowi w prowadzeniu polityki przez zaostrzenie stosunków między rządem a Polakami, co mogłoby znów odbić się ujemnie na samych profesorach, bo rząd mógłby ich ze złości usunąć.

Ponieważ Rady pedagogiczne tych uczelni stanęły jawnie na stanowisku policyjnym, ponieważ prowadzą politykę utrzymania „status quo“ w celach osobistych, studenci uważają, że jedynym rozstrzygającym orędem w walce z nimi, obrzydzić im życie w Królestwie, a na to przecież środki można znaleźć. Studenci postanowili trwać przy bojkocie, następować na cofający się rząd i zabierać powoli różne placówki w posiadanie Polaków; uważają, że sprawa ich nie jest przegrana, ale wymaga jedynie walki zarówno z ich strony, jak ze strony całego społeczeństwa. Studenci uchwalili znowu postawić sprawę spolszczenia wyższych zakładów nauko-

wych w kraju na porządku dziennym życia i walki politycznej. W tych dniach ukaże się odezwa młodzieży narodowej i postępowej, traktująca o tej sprawie.

KOMERSKI.

WYSTAWA POWIATOWA W PŁOCKU.

Płock, 8 października.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy umysł w Królestwie zajęte były sprawami politycznymi. Wszystko inne zeszło na plan drugi. Nic więc dziwnego, że i wystawa powiatowa w Płocku nie wzbudziła takiego zainteresowania jak miechowska naprzykład, urządzona lat temu dwa w czasach spokojniejszych.

A żałować tego należy, bo wystawy powiatowe mogą być i będą w przyszłości niewątpliwie doniosłym czynnikiem postępu rolniczego i ogólnego na wsi naszej. Wystawy takie dają sposobność do zapoznania się z tem, co się w danej okolicy dzieje, wyprowadzają na światło dzienne nowe pomysły i poczynania, wreszcie są miejscem zebrania się przedstawicieli z różnych okolic kraju.

Już wystawa Miechowska wykazała, że można zainteresować włościan, w Płocku mieliśmy niezbitą tego dowód. Pomimo to nic przedtem o wystawie nie pisano, pomimo, że nie było żadnych ogłoszeń ani zachęty, przybyło do Płocka około 300 włościan ze wszystkich okolic Królestwa. Suwalszczan tylko nie spostrzegaliśmy, pozatem byli przedstawiciele ziemi krakowskiej z pod Miechowa i Jędrzejowa, Lubliniacy, Podlasiacy, Mazury z płockiego i łomżyńskiego, włościanie z radomskiego, piotrkowskiego, kaliskiego, z Kujaw i księstwa Łowickiego. Wielu poznawało znajomstwo z wystawy Miechowskiej. Czuć było, że te wystawy powiatowe, to zapowiedź tego ruchu kulturalnego wśród warstwy włościańskiej, czuć było, że kilka lat pracy, a warstwa ta czynny przyjmie udział w życiu kraju całego, że przy wzroście ilości szkół rolniczych, spółek i stowarzyszeń różnego rodzaju, praca organiczna, praca iachowo-rolnicza rażno pójdzie naprzód. Głębiej na rzeczy patrząc, przepowiedzieć można, że stoimy u progu nowego okresu wszechstronnego rozwoju, do którego wszystkie warstwy narodu rękę przyłożą.

Dlatego też pomimo, że jeszcze nad wszystkim górują wybory, pomimo, że i goście na wystawie po pierwszych słowach powitania, rozpoczynali rozmowę o sprawach wyborczych, pomimo to wszystko jechałmy na wystawę z ciekawością, z zapytaniem — co się dzieje w głębi, jakie siły i czynniki wewnętrzne kulturalnego rozwoju działają w narodzie, jak będą się mogły rozwinąć przy sprzyjających zewnętrznych warunkach?

Najciekawszem zaś zagadnieniem musiało być — jak się rozwija praca społeczna, jak dalece postąpiła umiejętność pracy zbiorowej w społeczeństwie?

Wystawa była biedna, na prędko urządzona, zorganizowana niedołężnie. Goście znosili jednak z zadowoleniem wszelkie niewygody, nie narzekali na niewielką ilość okazów, odczuwali bowiem głębszą treść i oceniali trudności.

Dowiedzieliśmy się na wystawie, że w powiecie płockim jest kilka spółek włościańskich, jedna z nich, „Praca” w Wempiłach, wystąpiła nawet z osobnym pawilonem, w którym były okazy zbóż i roślin okopowych, wyprodukowanych przez członków spółki. „Praca” została założona w styczniu r. 1904, liczy obecnie 23 członków. Pzewodniczącym jest obywatel, p. Kwasiborski z Wempił, do zarządu należą gospodarze: Dobaczewski z Młodochowa, Krogulski z Młodochowa i Dziwniewski z Dziwnowa. Spółka sprowadzała dla członków narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy i t. d. W r. 1904 było dochodu 1.766 rb. a rozchodu 1.715 rb. Na stadnika, na narzędzia wydano 483 rb., na mąkę 114 rb., na cukier 44 rb., na herbatę 21 rb., na kaszę 432 rb., na zboże do siewu 382 rb., prócz tego dano dwa stypendya po

30 rb. dla synów gospodarzy kształcących się w Sobieszynie i w Pszczelinie.

Do okazów działalności zbiorowej zaliczyć dalej wypada kiosk pań z pod Drobiną, w którym widzieliśmy różne produkty gospodarstwa kobiecego, wreszcie pokaz straży ogniowych z Płocka, Gulczewa, Borowiczek, Małej Wsi i Drobiną. Straże powyższe istnieją przy cukrowniach lub w większych majątkach; obecnie Towarzystwo rolnicze płockie zamierza propagować zakładanie straży po wsiach, prawdziwą pomocą w tej pracy będzie biuro „Ignis”, którego przedstawiciel inżynier Tułiszkowski był na wystawie i posłał własny kiosk. Biuro to urzędują na żądanie straż i dostarcza wszystkie potrzebne przyrządy i narzędzia.

Widzieliśmy wreszcie okazy ze spółkowej mleczeni parowej w Drobinie i rzeczy wystawione przez Syndykat rolniczy w Płocku.

Ten krótki przegląd wykazuje dobitnie, że w pomysłnych warunkach, gdyby usunięto trudności stawiane na każdym kroku przez władze administracyjne i szkany policyjne, praca zbiorowa poszłaby rażno naprzód i niezadługo Królestwo Polskie zasiane byłoby Kółkami rolniczymi, strażami ogniowymi, stowarzyszeniami kredytowymi itp. urządzeniami społecznymi, w których czynny udział braliby włościanie. Są w tej warstwie siły utajone i dążenie do postępu i kultury, a ostatnie wypadki polityczne poruszyły umysły i przyczyniły się do napięcia tych sił i dążeń. Życie polityczne, które się teraz w kraju naszym rozwija niewątpliwie wbrew woli i nakazom rządu, uzdrowi nasz organizm społeczny. Organy, będące dotychczas w zaniku, zaczną funkcjonować, a wskutek tego rozpocznie się normalne krążenie w całym organizmie i wzmożenie wszystkich jego funkcji.

Nowe życie winno znaleźć najwyższy swój wyraz w instytucjach samorządnych i w stowarzyszeniach, pozbawionych krępujących je teraz pęt, nałożonych przez rządzącą w kraju administrację moskiewską.

Sądźmy, że czytelnicy nie wezmą nam za złe, żeśmy dale folę myślom, pobudzonym przez oglądanie wystawy płockiej. Wydaje się nam, że zajmie to bardziej, niż suchy opis wystawy samej, która, jak to już wyżej było zaznaczone, nie posiadała okazów nadzwyczajnych i zamykała się w ramach bardzo szczupłych. Urządzona była w ciągu paru tygodni niedługo, bo do ostatniej chwili namyślano się, czy wystawę w obecnych warunkach politycznych organizować i nie była taką, jakaby być mogła w warunkach normalnych. Należy mieć nadzieję, że zapowiedziana na rok przyszły wystawa w jednym z miast powiatowych gubernii płockiej będzie okazalsza.

ST. BICZ.

Wiadomości polityczne.

ROSYJSKA PARTYA „CENTRUM”.

Jak podaje „Ruś”, obok partii konstytucyjno-demokratycznej najsilniejszą w przyszłej rosyjskiej Dumie będzie partya „centrum”. Program tej partii, według wspomnianego pisma, przedstawia się tak:

„Ogromna większość ludności robotniczej Rosyi powinna korzystać z prawa głosu politycznego. Pozbawienie jej praw wyborczych niewątpliwie pociągnie za sobą zmniejszenie przyszłej powagi Sejmu. Należy zatem dążyć do naprawienia tego wielkiego błędu.

Wyłącznie doradczy charakter Sejmu nie odpowiada elementarnym zasadom samorządu. Deputowani centrum powinni dążyć do zreorganizowania Sejmu w pożądanym duchu.

Wolność myśli, słowa, sumienia, zebrań, zniesienie systemu paszportowego, nietykalność mieszkań — są to zasady samorządu, bez których ten ostatni jest, jak dom zbudowany bez fundamentu.

— Byłem pod murami Wawelu — ktoś na niej grał... pod murami Wawelu.
— Kto? — spytał Jaśko.
— Myślałem, że ty.
— Nie wychodziłem kroku z tej izby.
— Spałeś?
— Nie wiem — wiem jeno, że była chwila karmienego stanu duszy. Ale czego ty drzysz? czego się lękasz?...

— Prawda!... czego się lękam?... Mojać w tem rzecz, że ktoś na strunach lutni skradzionej „Sądu miłości” pieśń wygrał?... mojać w tem rzecz, że posłyszalem brzęk otwieranego okna, krzyk... Dziwny krzyk — teraz dopiero rozumiem, że to był dziwny krzyk...

Przerażenie nagle zabłysło w oczach kasztelanica... Bładość pokryła twarz, drzeć zaczął.

— Orlik! — krzyknął — ty mi coś straszego przynosisz?...

— Nie wiem, nic nie wiem... Kto jednak lutnię moją ze ściany zdjął.

Teraz się Jaśko obejrzał, zda się, że teraz zrozumiał słowa pazika...

— Niema jej — szepnął.

— A grała tam — pod Wawelem...

— Pod Wawelem — jak echo, kasztelanica powtórzył.

Przez czoło pazika dziwne przesuwały się myśli, widział je wyraźnie Jaśko, jak powikłanie głosów obcego sobie języka, które coś mówią, lecz ich zrozumieć nie sposób. Teraz i on dreszcz poczuł i strach.

— Ty coś wiesz — szepnął głosem bezdźwięcznym.

— Nic nie wiem — powtórzył Orlik.

Wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego, bezpłatnego nauczania.

Powiększenie przestrzeni gruntów włościan mało-rolnych i innych kategorii drobnych posiadaczy rolnych, oraz nadanie gruntów bezrolnym. Szeroka organizacja pomocy państwowej dla przesiedleńców.

Ochrona pracy kobiet.

Unormowanie dnia roboczego w fabrykach i zakładach, gdyż unormowanie to redukuje się do kwestyi wynagrodzenia za pracę nieobowiązkową. Szerokie współdziałanie ze strony państwa, oraz popieranie inicjatywy prywatnej w zakresie podniesienia szkolnictwa dla ubogiej ludności robotniczej. Szeroki rozwój drobnego kredytu we wszystkich jego formach, włączając tutaj i kredyt melioracyjny. Udoskonalenie komunikacji. Powiększenie taboru ruchomego na kolejach, w celu uniknięcia zaległości, które narażają kraj na olbrzymie straty.

W sprawie narodowościowej program centrum nie został jeszcze ustalony. Co się tyczy federacji, to, zdaniem przywódców partii, sprawa ta powinna być odroczone na czas późniejszy, gdyż na początek Sejm i tak będzie musiał się zająć wielu ważnymi reformami, niecierpiącymi zwłoki. Wogóle zaś sprawę tę należałoby rozdzielić na dwie części; na autonomię polityczną i kulturalną.

OCZEKIWANE W ROSYI ZMIANY ADMINISTRACYJNE.

Ten sam korespondent „Daily Telegraphu”, który nie odstępował Wittego w drodze z Petersburga do Ameryki i napowrót, donosi teraz, że, według niepublikowanych wiadomości, doszłych do władz, rozruchy w Moskwie są objawem daleko groźniejszym, niż się publiczność domyśla. Wypada nazwać je raczej częścią powstaniem, niż rozruchami strajkowymi; władze zastanawiają się, czy nie jest wskazana proklamacya stanu wojennego. Mnóstwo osób opuszcza Moskwę, natomiast pociągi z północy przybywają próżne.

Przygotowują się daleko sięgające zmiany administracyjne, wejda niebawem w życie, a zmierzać mają głównie do tego, ażeby umiarkowane żywioły liberalne otrzymały sposobność do dania wyrazu drogą legalną swoim potrzebom i życzeniom, a naród był stopniowo przygotowywany do dalszego postępu na drodze konstytucyjnego rozwoju. Zdaje się jednak, że niezbędnym warunkiem jest panowanie nad sobą ze strony tych części ludności, które są obecnie uważane jako „zacze-pnie wrogie względem każdego objawu władzy”, a o ten warunek jest w tej chwili bardzo trudno.

Dalej korespondent tak pisze: „Dzisiaj, w ciągu rozmowy, jaką miałem z hr. Wittem nie jako dziennikarz, tylko jako osobisty znajomy, zwróciłem jego uwagę na rozmaite nadzwyczajne twierdzenia, dotyczące doniesionych kwestyj politycznych, a jemu przypisywane przez francuskich i niemieckich wywiadowców. Witte był zdziwiony, że pewne poglądy zostały mu przypisane przez dziennikarzy, których wcale nie przyjmował, nie widział nawet”.

To oświadczenie Wittego ma zatrzeć w pamięci Francuzów głośne potępienie ich „połowicznej sympatii” z Rosyą, w przeciwnieństwie do niemieckiej lojalności. Z tego względu ma to oświadczenie swoją doniosłość, dzisiaj, kiedy w toku są układy z Anglią i przygotowania do ważnych zmian administracyjnych. W samej rzeczy można powiedzieć, że miarą oddalania się Rosyi od Niemiec będzie charakter tych zmian — zwłaszcza w Królestwie.

SZWECYA I KARLSTADZKA UGODA.

Specyalna komisya szwedzkiego Riksdagu ukończyła już swe prace, przygotowała ostateczny raport o ugodzie z Norwegią. Wczoraj miała go przedłożyć

— Więc ja się dowiem!... — zawołał Święca, porywając za miecz wiszący na ścianie...

— Idziesz?...

— Pod Wawel, — albo — na Wawel...

— Sam?

Orlik przez chwilę patrzył w twarz Jaśka. — Jakś dziwny uśmiech przewinął się przez usta jego, kroku nie ruszył, jeno rzekł:

— Zbudź przyjaciela swojego.

Jaśko otworzył drzwi do izby Wolframowej, pazik kagańcem mu poświecił...

W izbie nie było nikogo.

Nie dziwiłoby go to, wždy każdemu wolno było iść, gdyby chciał, albo ostawać, gdyby mu się tak spodobało, choć ksiądz Johan nocnych peregrynacyj nie lubił a zawdy przed snem tak schlał się w piwiarni jakiejś, że o tej godzinie na drugi bok się przewracał, o bożym nie pamiętając świecie, jeżeli zaś zdarzyło się wypadkiem, że dłużej nieco przed Wieżą się jakąś zatrzymał, zostawało zawdy coś po nim, co o jego obecności, choćby za ścianą świadczyło: kabza podróżna, torba ze świętościami, kij, albo jaka bądź rzecz inna. Nie inaczej i z Wolframem się działo. Naokoło wisiał płaszcz jego krzyżacki, szyszak żelazny, albo blacha napierśna niemieckiego pancerza. Teraz dziwną pustką w izbicy powiało, jakby mieszkańcy jej na kraj świata się wynieśli, o powrocie nie myśląccale.

Trzymaną w ręku Orlika kagańcem pełgał, przebiegła mysz i skryła się pod ławą — dziwnie pusto i dziwnie cicho było.

(C. d. n.)

95)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy)

Księżyc pełną falą zalewał komnatę — nagle pazik zatchnął się i stanął ja wryty. Nieruchoma, w ka-błąk zgięta, w kątku izby siedziała mara jakaś.

Pot spłynął po czole Orlika.

W tej samej postawie siedział, w tym samym kącie izby, jak w chwili, gdy go zostawił był, na gród wychodząc...

Spojrzał na ścianę, gdzie lutnia jego wisiała.

Nie było jej.

Zaklekotały zęby pazika, jakby kto grochem rzu-cił, aż Jaśko się poruszył — i spojrzał.

— Orlik!... co tobie!...

— Skrzesz ognia.

— Czego ty drzysz?...

— Ognia!... — zawołał pazik.

Po chwili kagańcem błysnął...

Teraz Jaśko, widząc niezwykłą błądź twarzypacholęcia — skoczył i za obie ręce go chwycił.

— Czy dzisiaj duch wojewody i tobie się po-jawił.

Pazik na ścianę wskazał.

— Lutni niema — wyszeptał.

— Więc co? — zapytał kasztelanica.

obu Izom parlamentarnym. Raport poleca przyjęcie ministeryjnej propozycji rozwiązania unii na podstawie karlstadzkiej ugody. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi trzecie odczytanie projektu w Riksdagu i jednomyślne za nim głosowanie w obu Izbach.

Odnosnie do tej prawdopodobnej decyzji i do identycznej decyzji norweskiego Storthingu, dziennik sztokholmski „Dagens Nyheter“ pisze: „Czegobyśmy woleli uniknąć, stanie się niebawem dokonany fakt. Unia, z wszystkimi do niej przywiązanymi nadziejami, będzie rzeczą przeszłości — teraz więc musimy patrzeć tylko w przyszłość. Z jednej rzeczy możemy być dumni. Siostrzane narody dowiodły, iż posiadają dostateczną kulturę polityczną, która sprawiła, że przezwyciężyły potęgę narodowych namiętności i zdołały wytrzymać najsroższą próbę, na jaką mogły być wystawione dwa dumne ludy. Nie jest to czczem samochwalstwem, ani przesadą powiedzieć, że mało jest narodów, któreby z takiej próby wyszły tak chlubnie. Ale próba przeszła już. Możemy żywić nadzieję, iż przyszłość przyniesie nagrodę za nasze zaparcie się i że karlstadzka ugoda zapewni to, co miała zapewnić — spokój i wzajemną dobrą wolę obu rozłączonym krajom“.

OSAMOTNIENIE NIEMIEC.

Paryski korespondent „Timesa“ pisze: „Jeżeli pewna informacja, dochodząca mnie z doskonałego źródła, jest dokładna, to się okazuje, że cesarz Wilhelm jest daleko bardziej zaniepokojony widokami anglo-rosyjskiego zbliżenia się, niż był nawet po doświadczeniu do skutku anglo-francuskiego porozumienia. Miałem niejedną sposobność przekonać się, że Francuzi życzą sobie szczerze zbliżenia się Rosji do Anglii i że niema w tem żadnej skrytej myśli o polityce zaczepnej (przeciwko Niemcom) na przyszłość. O co im istotnie chodzi, to o to, ażeby i oni, tak jak Anglia i Rosja, mogli pozostać w spokoju, oddawać się swoim sprawom, bez obawy przed ciąglem wścibianiem się Berlina.“

Według kompetentnej opinii, takie „rapprochement“ anglijsko-rosyjskie jest, lub będzie zupełnie możliwem, z chwilą kiedy Rosja, uznając faktyczną sytuację na dalekim Wschodzie i godząc się na zachowanie tam tej sytuacji, zechce szukać, w zamian za zaniechanie marzenia azjatyckie, odszkodowania

w podjęciu na nowo swej tradycyjnej polityki na bliskim Wschodzie.

Tutaj bowiem, dzięki rosyjskiej polityce w kresowej Azji, wpływ panslawizmu został prawie całkowicie wyrugowany przez pangermanizm — ten zaś stanowi nieskończenie więcej bezpośrednio i groźniejsze niebezpieczeństwo dla prawie wszystkich państw i narodów. Dwa te wpływy są wzajemnie antagonistyczne i nieprzejędne, a kwestia, czyby dla większości państw nie było lepiej, ażeby

Rosja zabrała większą część Turcji wraz z Azją Mniejszą

staje się z każdym dniem aktualniejszą i ostrzejszą.

Jakakolwiek będzie podstawa ewentualnego porozumienia między Anglią i Rosją, będzie w każdym razie wprost przeciwną niemieckim ambicyjom i tej polityce, która pragnie wciągnąć Rosję z Francją do trójprzymierza. Z chwilą, kiedy Francja stanęła energicznie na stanowisku nieprzychylnym wobec tego planu, musiano wyrzec się wszelkiej nadziei zwabienia Rosji. Są niesłychanie ważne, zarówno polityczne jak finansowe powody, dla których Rosja nie chce rozluźnić węzłów, łączących ją z Francją — a nie może zawrzeć porozumienia z Niemcami tak długo, dopóty stosunki między Berlinem i Paryżem są tak niezadowolniające, jak obecnie.

Zresztą w samej Rosji alians z Niemcami napotyka na bardzo wyraźną, silną opozycję. Dość przytoczyć następujący ustęp z „Now. Wremii“: „Jaka niebądź ugoda z Niemcami, nawet na podstawie kwestii daleko wschodniej, sprawiłaby najgorsze w krajach słowiańskich wrażenie. Uważano tam tego rodzaju konwencję jako przegródkę do wypadków, podobnych do tych, jakie zadecydowały o losie Bośni i Hercegowiny, niemieckiej Polski i tych innych krajów słowiańskich, które my, Rosyjanie, opuściliśmy“.

„Nowosti“ piszą: „Wynalazcy nowych kombinacji politycznych usiłują straszyć Rosję, kiedy prawią o terytoryalnych ambicyjach W. Brytanii w Azji. Przypominają nam naszą tradycyjną nieufność względem Anglii, przedstawiają ją, jako nieprzejędanego wroga Rosji. Zwalczając te wpływy jest trudno, ale jest mimo to koniecznem przeciwdziałać im. Jeżeli dyplomacja rosyjska zdecyduje się na wyzwolenie się z dawnych uprzedzeń, jeżeli szczerze i rzetelnie uczyni

stanowczy krok do zbliżenia się do Anglii

i do porozumienia się z nią, to pokój europejski i polityczna równowaga tak w Europie, jak w Azji będą na bardzo długi czas zapewnione.

Znany publicysta L. Naudeau telegrafuje z Tokio do „Journalu“ swoje wrażenia co do opinii Japończyków o możliwym porozumieniu się Rosji z Anglią za pośrednictwem Francji. Donosi, że politycy japońscy pragną nadewszystko uniknąć wszystkiego, coby mogło dać do myślenia, że sojusz anglo-japoński zwraca się przeciwko Rosji. Pierwsze wybuchy oburzenia przeciw warunkom pokoju minęły szybko, dziś już nie ma ich śladu. Naród nie ma dziś już ważnych powodów do nienawidzenia Rosji, nie marzy o wznowieniu zatargu w Mandżurii, chyba, gdyby przyszło odeprzeć najazd. Japonia powitałaby wieść o anglorosyjskiej przyjaźni z prawdziwym zadowoleniem. Ma ona z Rosją tyle wspólnych interesów handlowych, że przewiduje dojsię

do skutku przyjaznych z nią stosunków i wita z uznaniem zabiegów Francji w tym kierunku“.

A dziś droga z Petersburga do Tokio idzie przez Londyn.

Teraz przychodzi podana przez „Echo de Paris“, rzekomo absolutnie pewna wiadomość o rozpoczętych już i dobrze postępujących układach. Zdaje się, że **między Rosją i Anglią blizkie jest zupełne porozumienie**

we wszystkich kwestiach azjatyckich. Podobno nastąpiło już ugodowe rozgraniczenie rosyjskich i angielskich sfer wpływu. Anglia gotowa jest popierać akcję Rosji w Azji Mniejszej pod warunkiem, że Rosja zaniecha swoich planów indyjskich i że uzna prawa Anglii w Persyi i w Afganistanie. Rosja zgadza się na te warunki.

Niemcy usiłowały uprzedzić te układy, lecz spotkały się z niepowodzeniem i układy ich z Rosją zakończyły się całkiem nagle. Rezultat anglorosyjskiego porozumienia ten będzie przedewszystkiem, że niemieckie ambicye w Azji Mniejszej znajdą silną zapórę.

Co na to prasa niemiecka?

„Reichsbote“ pisze, że ujawnia się sytuacja, która dowodzi, iż Niemcy są otoczone przez nieprzyjaciół. Teraz Niemcy muszą użyć wszystkich sił, ażeby się wzmocnić, zwłaszcza na morzu. bo... (cytujemy dosłownie) cokolwiek bądź się stanie, ci ludzie („Kerle“), którzy pchają narody do wojny, powinni iść na szubienicę; ale jeżeli przyjdzie do wojny przeciwko Niemcom, które nie pragną niczyjej krzywdy, to

Niemcy powstaną w swej potęgę

i przejęte teutońską wściekłością („furor Teutonicus“) uwolnią Europę raz na zawsze od tych nieskończonych wrogości („ewigen Feindlichkeiten“).

O pomieszczenie polskiego Muzeum szkolnego.

Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych przed laty dwoma powołało do życia, na wniosek radcy szkolnego, dra Germana Polskie Muzeum, szkolne, instytucję, która miała ogarnąć w sobie całą historię szkoły polskiej we wszystkich jej losach i przeobrażeniach. Szerokie rozmiary, zakreślone przyszłej instytucji przez wnioskodawcę a zatwierdzone przez zgromadzenie, kazały rościć piękne nadzieje, że jeśli tylko się ziszcza i przeobleka w kształty konkretne, przybędzie nam instytucja o gromnej doniosłości historycznej i kulturalnej. Znaczenie jej tem większe, że czasy obecne dla naszego szkolnictwa niezwykle; że z obecnego fermentu pełnego planów i programów muszą się wyłonić kształty nowe, bardziej o tradycję społeczeństwa oparte, czyli wyjść to, co w najpierwszym tego słowa znaczeniu nazywamy unarodowieniem szkoły. Gdzież więc ma być podstawa do tej reformy, gdzie czynniki, jakie się na nią muszą złożyć? Bez wciągnięcia w tę reformę tego, co z dziejami i rozwojem narodu oparte, co było chlubą i trwałym pomnikiem komisji edukacji narodowej, bez uwzględnienia dalej tego, co duch czasu, czyli nowe kierunki w zakresie szkolnictwa i wychowania przynoszą — o reformie naszej szkoły pomyśleć nie możemy. A tą organizacją, która ma z jednej strony zamknąć świetną chwałę polskiego szkolnictwa, z drugiej otworzyć mu nowe widoki i sposoby patrzenia na obecny stan szkoły gdzieindziej, która ma każdą myśl, każde nowe drgnięcie tego życia w siebie wczuwać i w historycznym porządku układać — ma być Polskie Muzeum szkolne.

Instytucja na ziemiach polskich pierwsza i jedyna, dziś, gdy jej za ciasno było w wązkich murach lokalnych — oparta dwoma skrzydłami o komitety krakowski i warszawski, w stosunkach z czwartą częścią Polski, Polonią amerykańską. W innych krajach rządy i miasta rzucają podwaliny pod muzea szkolne; mają je Niemcy i Francuzi, mają Anglicy, ma Belgia i Holandia, najświetniejsze, naród z świeżą całkiem marką kultury — Japonia. My na swoje siły liczyć musimy, rząd nam Polskiego Muzeum szkolnego nieda. Ta też myśl przyświecała tym, co u nas położyli pierwsze cokoły pod tę instytucję.

Na czele komisji urządzającej Muzeum stanął pan wnioskodawca, dr. German, a ostatnie zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych stwierdziło znakomity rozwój i ogromny dorobek tej młodej organizacji. Blisko 5000 nagromadzonych pozycji inwentarzowych, w tem wiele prawdziwych pereł bibliograficznych i muzealnych, całe serye kart, map, medali, środków naukowych itd. — oto owoce starań i pracy dwuletniej komisji. Rozporządzała ona środkami nader skromnymi: subwencja sejmowa, ministeryjna, Tow. naucz. szkół wyższych i Tow. pedagogicznego, nadto skromne datki pojedynczych osób, to cały budżet Muzeum szkolnego. Jest ono znakomitą przykładem, co może zrobić garstka ludzi o dobrej woli i jak najlepszych chęciach. Prócz bowiem zbiorów już wymienionych, zinwentarzowanych i skatalogowanych, zapowiedziane są całe szeregi darów, nader ciekawych i cennych, których jedynie z braku pomieszczenia komisja muzealna do dziś sprowadzić nie mogła: między niemi tak wartościowe, jak cały dział biblioteczno-archiwalny z zakresu szkolnictwa na wystawie r. 1894, tułający się dziś po rozmaitych biurach Rady szkolnej okręgowej, dawne obserwatorium astronomiczne Jana Śniadeckiego w uniwersytecie krakowskim, zbiory klasztorne i wiele innych.

Dziś instytucja żyje, istnieje i rozwija się, a dalszy rozwój i byt ma zapewniony.

Jednak rumieniec wstydu okrywa twarz; Polskie Muzeum szkolne nie ma dotąd odpowiedniego pomieszczenia. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych tuli i przy-

garnia je do tej pory przy sobie; tu w jego ubikacjach Muzeum szkolne zrodziło się i doszło do stanu dzisiejszego; dalej jednak, na przyszłość, mieścić się tu niepodobna. Z powodu braku miejsca wszelkie zabiegi o pozyskanie dla Muzeum nowych zbiorów muszą upadać; dawnych zapowiedzianych ściągnąć nie można, gotowe leżą w szafach i skrzyniach, niedostępne do żadnego użytku. A tu należałoby Muzeum oddać do publicznego użytku, pokazać, cośmy mieli i mamy; i co potrafilismy ocalić z tej wielkiej przeszłości. Sprawa więc pomieszczenia Polskiego Muzeum szkolnego stała się kwestią piekącą, bo prawie rozstrzygającą o dalszym losie tej instytucji. A o obowiązkiem społeczeństwa kulturalnego i dbałego o swój kulturalny rozwój, a raczej obowiązkiem tych, którzy na czele tego społeczeństwa stoją — jest dać takiej instytucji opiekę i zapewnić jej przyszłość. Dziś umieszczenie Muzeum Polskiego jest podstawą jego przyszłości, a miasto, a w dalszem następstwie kraj, obowiązane jest niemu się zaopiekować.

Miasto Lwów nie ma chyba za dużo instytucji naukowych, a te, które posiada, musiało zyskać nieraz z niemałym nakładem kosztów i zabiegów. Zyskanie instytucji nowej, gotowej w zupełności do otwarcia publicznego, dla celów szkolnictwa miejskiego tak ważnej — pomijając już nawet inne względy natury narodowej i kulturalnej — instytucji, której przyszłość, sądząc z rozwoju dotychczasowego, będzie jasną i słoneczną, pozyskanie takiej organizacji jest obowiązkiem przedstawicieli tego miasta, będzie jedną z jego kart najpiękniejszych a zarazem ostrażnięciem się z dotychczasowej obojętności i zaniedbania. Miasto dając umieszczenie Polskiemu Muzeum szkolnemu nie zaciąga żadnych dalszych zobowiązań wobec tej instytucji, ułatwia jedynie znakomicie drogę do jego ukrajowienia.

Już poprzedni prezydent miasta dawał wielokrotnie przyrzeczenia komisji, urządzającej Muzeum szkolne, że skoro tylko instytucja będzie mogła być otwarta, miasto umieszczenie dla niej znajdzie. Sądźmy, że dotrzymanie tego ciężu na tych, którzy schedę objęli.

W ubiegłą niedzielę udała się w tym celu do prezydenta miasta deputacja, złożona z przewodniczącego Tow. naucz. szkół wyższych, prof. dra K. Twardowskiego, przewodn. komisji urządzającej Muzeum radcy dra L. Germana i czterech z członków komisji, dra B. Mańkowskiego, prof. Józefa Czerneckiego, ks. Feliksa Józefowicza i prof. Henryka Kopii, z prośbą o ostateczne zadecydowanie sprawy; w nieobecności prezydenta Michalskiego przyjął deputację wiceprezydent dr. Rutowski, który przyrzekł swoje poparcie w tej sprawie, lecz żadnej konkretnej odpowiedzi dać nie potrafił.

Obecnie ma być sprawa omawiana na sesji magistratu i rady miejskiej. Sądźmy, że zarówno p. prezydent Michalski, jak i rada miejska, która już tyle razy dawała dobitny wyraz swej trosce o szkolnictwo i to w sposób tak skuteczny, rozstrzygnie sprawę tak, jak na to załuguje instytucja, która będzie tego miasta ozdobą. (STK.)

Ważna luka.

Tak, jak według pojęć dzisiejszej medycyny, nie wystarcza w większej części wypadków do postawienia diagnozy, obejrzenie języka pacjenta — jak za dawnych dobrych czasów — ale potrzebnym jest cały szereg skrupulatnych badań mikroskopowych i chemicznych analiz, podobnie do poznania złożonego organizmu, jakim jest państwo, gmina lub naród wymaga socjologia obecnej doby bardzo szczegółowych statystycznych danych ogółu społecznych zjawisk, dotyczących danego konglomeratu ludzkiego. W praktycznym zaś zastosowaniu dobra administracja krajowa, będąca tem dla społeczeństwa, czem lekarz dla pojedynczego człowieka — gdyż stosuje środki zapobiegawcze, a zasłże nie domaganie stara się usunąć — musi się opierać na najszerszych i najściślejszych statystycznych danych. Bo jakżeż radzić, kiedy się nie wie, czego brakuje, co jest normalnym, co chorobliwym objawem?

Tę niezmierną doniosłość statystyk zrozumiały rządy wszystkich cywilizowanych państw. I dzisiaj niema jednego kraju, mającego pretensję do kultury, w którymby nie czyniono stałych wysiłków do uwiocznienia sobie swojego „ma i winien“ przez drobiazgową notowanie wszystkich symptomatów społecznego tęgna. Jako regułę można nawet przyjąć godny uwagi fakt, że państwa wzorowo administrowane, jak np. Prusy, Szwajcaria, Szwecja prowadzą również wzorowo dział statystyczny. Z państw europejskich tylko Turcja nie ma ufnosci w pożyteczność statystyki... Nawet Rosja posiada w niektórych przynajmniej kierunkach wcale dokładne statystyczne daty.

II.

Jeżeli przejrzymy ostatnie publikacje krajowego biura statystycznego (Podręcznik statystyki Galicyi, tom VII, część pierwsza 1903, część druga 1904, Wiadomości statystyczne, tom XIX, zeszyt I i II 1901 do 1903, tom XX, zeszyt I, 1903) muszą nas uderzyć ogromne luki statystycznych wykazów. Niektórych bardzo ważnych pozycji brak zupełnie. Ruch handlowy np. między Galicyą a resztą monarchii kompletnie pominięty. O wroście renty gruntowej, tak charakterystycznym dla Galicyi, ani słowa. Niema także nawet wzmianki o ruchu emigracyjnym i imigracyjnym!

A jednak to są kwestye kardynalnej doniosłości i do których zebranie materiału statystycznego nie przedstawia wielkich trudności. Przecież w ministerjum handlu znajdują się bardzo szczegółowe tablice, a na-

wet poglądowe mapy dotyczące naszego importu z innych dzielnic państwa. Ministerium ich nie ogłasza, owszem ukrywa zazdrośnie, ale rzeczą jest Wydziału krajowego stamtąd je wydostać. Wzrost renty gruntowej dałby się łatwo zestawić na mocy ksiąg hipotecznych i zapisów Tow. kredytowych. O ruchu emigracyjnym mogą pouczyć statystyczne wykazy Tow. przemysłowych, oraz statystyka Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Lwia część i najlepsza materiału ogłoszonego przez krajowe biuro statystyczne, to praca cudza. Złożyły się na nią tłumaczenia zestawień rozmaitych czasopism fachowych austriackich, oraz cyfry dostarczone przez ministeria. Pracy samoistnej bardzo mało, a ta, którą wykonano, wiele pozostawia do życzenia. Najważniejszą jej wadą sumaryczność i niejasność.

Cóż nam n. p. po wiadomości, że w Galicyi funkcjonuje 5.443 motorów, kiedy nie podana ich siła? Niewiele także możemy się nauczyć z zestawienia p. t. „Zakłady sierót”, gdzie podane wprawdzie koszty utrzymania dzieci, ale niema wyszczególnienia rubryk (administracja — nauka — życie — odzienie).

Brak koniecznych komentarzy sprawia, że niewielkie mamy zresztą zaufanie do tej tabeli. Koszty dziennego utrzymania n. p. w zakładzie ks. Lubomirskiego podane średnio na głowę 1 kor. 46 hal., w zakładzie św. Jadwigi tylko 6 hal.!

W rozdziale: „Domy i fundusze ubogich” — dwie kategorie zupełnie różne — „podręcznik statystyki krajowej” podaje jedną jedyną taką instytucję na Kraków (nie wymieniając nazwy). Równocześnie Nowy Sącz figuruje z 13 toma aż zakładami tego typu! Tymczasem, porównując statystykę miasta Krakowa zeszyt 7r. 1900, znajdujemy samych funduszy ubogich 11, nie licząc wsparć udzielonych przez miasto, licznych товариств dobroczynności i wspierających klasztorów. Ta rażąca różnica polega oczywiście na nieścisłej nomenklaturze, ale w następnej tablicy: „Domy zaopatrzenia” zakradł się już błąd. Kraków nie posiada 5, jak podaje wykaz kraj. biura stat., ale 10 takich domów, oprócz szpitali i ogrzewalni miejskiej. W obrachunkach także trafiają się pomyłki.

I tak: Kraków ma rozdzielać rocznie ubogim 6.713 koron (samo miasto i fundacje, pod jego zarządem stojące, rozdzielają poza zakładami pieniężnych wsparć przeszło 50 tys. koron, instytucje prywatne przeszło dwa razy tyle) między 1444 osoby, co według obliczeń „Podręcznika stat.” wynosi średnio na wsparcie 10 kor., podczas gdy rzeczywiście według przytoczonych cyfr wyniosłoby 4 k. 60 h.

Tablice pożarów i szkód przez nie wyrządzonych wykazują wprawdzie w ogólnych cyfrach, o ile wzrasta ilość ubezpieczonych budynków, ale niema tak łatwego do przeprowadzenia obliczenia procentowego, oraz różnicy wartości szkód ubezpieczonych i strat niepokrytych. Nie uzupełniają obrazu tablice Krak. Tow. ubezp. i Towarz. „Dniestr”, bo nie są to jedyne funkcjonujące u nas Towarzystwa ubezpieczeń.

Wygodnym jest zapewne i dla pewnych względów może koniecznym podzielenie kraju na jednostki statystyczne sztuczne, jakimi są powiaty, ale odnośne tabele kraj. biura stat. mało się przyczyniają do poznania ekonomicznego stanu pomienionych okręgów administracyjnych.

Łączenie takich dyamentalnie różnych pozycji jak: pożyczki i subwencje, koszty administracji i spłata długów, wydatki na cele sanitarne i dobroczynne, albo ogólnikowe wyrażenia „inne dochody”, „dochody rozmaite”, które to rubryki stanowią nieraz większą część wszystkich dochodów powiatu, nie rozjaśniają obrazu.

Zapusiłem się w te szczegóły, żeby wykazać całą bezcelowość sumarycznych i powierzchniowych zestawień, które zamiast informować, przedstawiają obraz mętny, a nieraz całkiem fałszywy i do mylnych mogą doprowadzić wniosków.

Nie wchodzę w przyczyny, dla jakich wykazy krajowego Biura stat. nie stoją na poziomie dzisiejszych wymagań. Czy niedostateczna dotacja, czy lekceważenie ze strony decydujących czynników, czy też może kierownictwo tego działu dostało się w zbyt obciążone ręce? — niewiem. Stwierdzam tylko fakt, że wydawnictwa Kraj. Biura statystycznego odznaczają się brakiem planu i metody; składają się z luźnych tu i owdzie pochwytanych dat, są niejasne a czasem błędne i robią przez to wszystko nieraz wrażenie bezcelowej pracy.

III.

Monografie, jakie wydaje krajowe biuro statystyczne mogłyby być ukoronowaniem dzieła, ale nie powinny być główną treścią statystycznych wydawnictw i dominującym systemem. Mają one zazwyczaj wartość bądź lokalną, bądź chwilową (strajki rolne) albo retrospektywną i są na razie zbytkiem wobec rażących braków wszystkich prawie działów statystyki ogólnie krajowej. Nie wszystkie zresztą wyczerpują przedmiot n. p. monografia ruchu transportowego, między Galicyą i Niemcami, (1891—1901 r.) gdzie nie wyszczególniono cen towarów, oraz pominięto tak ważny artykuł, jak jaja, których eksport już wtedy na kilka mil. koron rocznie oceniono.

Na to, aby statystyka Galicyi przynosiła istotny pożytek, należy przede wszystkim wypracować plan corocznych wykazów. W zasadzie chodzi oczywiście o przedstawienie całokształtu ekonomicznych kulturalnych i demograficznych zmian. Ale w praktyce prawdopodobnie nieda się na razie wszystkich działów równorzędnie wyczerpująco traktować, z powodu niejednakowych trudności w uzyskaniu szczegółowych dat. Trze-

ba więc będzie zapewne chwilowo ograniczyć się do najżywniejszych spraw.

W zbieraniu statystycznych wiadomości powinno biuro krajowe rozwinąć większą energię. Najtrudniejszym jest, jak wiadomo, uzyskanie wykazów od prywatnych instytucji. Otóż wiele z nich kraj subwencyonuje, więc może wyrwać na nie pewien nacisk i to samo polecić uczynić miastom względem zakładów, którym gminy udzielają zapomogi. Należy przytem nie tylko ułatwiać zbieranie statystycznych dat, przez udzielenie odpowiednio ułożonych blankietów, ale równocześnie pouczyć o potrzebie statystyki i sposobach jej prowadzenia przez okólniki a jeszcze lepiej ustnie przez delegata krajowego biura statystycznego. Ewentualnie możnaby dla zachęty wyznaczyć parę małych nagród za najstawniej zebrany materiał.

W metodzie sporządzenia zestawień, pożądaną jest wszechstronność — to znaczy podanie wszystkich wiadomych dat, tyczących danego przedmiotu i wszystkich, na ich podstawie dających się wykonać, obliczeń — specjalizacja pozycji i częstsze stosowanie statystyki porównawczej. Objaśniający tekst, mapy poglądowe (np. zaludnienia, wydajność gruntu, stosunku zalesienia itp.) i graficzne zestawienia różnych wielkości i ilości mogłyby się przyczynić do ożywienia suchych tablic, na których wertowanie, nie każdy ma cierpliwość, czas i dostateczne wyszkolenie. Wartość statystycznych materiałów nie na tem nie traci, jeżeli staną się ogólnie dostępne i interesujące. Umniejszyć ją mogą jedynie błędy, powierzchowność, niejasność i niepewność statystycznych dat. To też gdzie prawdziwość cyfr jest wątpliwa, należy to zawsze wyraźnie podkreślić: W ten sposób prowadzona statystyka może dopiero oddać realne korzyści.

Wydatki krajowego biura statystycznego wprawdzie wzrosną, ale pokryje je w znacznej części zwiększony popyt na ogłaszane przez nie wydawnictwa.

F. CHWALIBÓG.

MAŁY FEJLETON.

Po zachodzie słońca.

Splęnął cicho, o gwiazdo niebiosów
W zorzy szeroko rozlaną pożogę,
By zamyślonym w tajemnicy losów
Zostawić ciemnej samotności drogę,
W której dosłyszysz się wieczności głosów,
Pełnych zapachu i pełnych promieni —
I na bój przyszłych dni — pójdą wzmocnieni.

Splęnął cicho, o słońce, o słońce...
Ale twa wizja żyje — i przedziwny
Czar ma dla duchów, co w przyszłość wierzące
Modlić się zeszły w Ogrojec oliwny,
Podobny temu, gdzie serce cierpiące,
Najczystsze z czystych, najcichsze z pokornych,
Drżało w żałobnym szumie drzew wieczornych.

Splęnął cicho, — lecz w łonach żywiołów
Kiełkują ziarna, wskrzeszone twą siłą
I wszędzie w piersi, co uczuć popiołów
Stała się wielką, milczącą mogiłą.
I wszędzie w sercu, któremu się śniło
W świtach dzieciństwa, na padole bytu
Promienne, święte królestwo błękitu.

Nie zgasło słońce, chociaż noc zapadła,
W której się tuła oblakana rzesza!
Nie zgasło, — póki twe złote widziadła
Nad ciemnią duszy marzenie rozwiesza...
Nie zgasło! póki jedna twarz pobladała,
Jeden się zwraca wzrok poza rubieżę
Ziemi — i jedne usta szepcą: Wierzę!...

Cóż, — że my w grobach spocniem zapomnieni?
Z pracy, z krwi wieków, które czasu tchnieniem
Lecą niesione jak liście jesieni,
Ponad przyszłości młodem pokoleniem
Nowa się jutrznia życia wypromieni,
Nowe ludzkości porożwieca szlaki...

Lecz gdy i po niej przyjdzie zachód taki? — — —
ARTUR ĆWIKOWSKI.

PROJEKT... DYLETANCKI.

Magistrat nasz podobno w zasadzie zgodził się i ma zamiar przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie czasu środkowo-europejskiego we Lwowie. Sprawa to dla naszego miasta ważna i można przypuszczać, że będzie przedmiotem wyczerpujących i fachowych rozpraw osób do tego powołanych, a więc odemnie znających się na rzeczy.

Już dziś można słyszeć wiele poważnych głosów i za i przeciw temu nowemu zarządzeniu — nie wiadomo jednak kto ma rację, lub co pewniej, obie spierające się o to strony racji... nie będą miały.

To zresztą bardzo naturalne...

Zwolennicy wprowadzenia nowej rachuby czasu przytaczają jako najważniejszy argument, że w ten sposób ujednolajni się zegar miejski z kolejowym, pocztowym i zegarkami tych, którzy do nas z Krakowa przybywają, a w ten sposób zapobieże się tysiącny balałuctwom, które właśnie ta niejednolajność czasu powoduje — gdy natomiast przeciwnicy tej nowości z zupełną słuszością utrzymują, że różnica trzydzięści sześciu minut pomiędzy zegarem środkowo-europejskim a lwowskim jest zbyt wielką, aby tę zmianę, bez szkody dla nas, przyjąć można.

Czyje ostatecznie zapatrywania zwyciężą — trudno przesądzać — ośmieliłbym się jednak podać pośredni projekt pod rozagę decydujących osób, który choćby dlatego mógłby mieć powodzenie, że w tym kraju półśrodków i wniosków pośredniczących, jako pośredni właśnie powinienby się utrzymać.

A oto on:

Od czasu lwowskiego, który obowiązuje teraz od j a c m i n u t s z e ś c i , a godząc się na niego wyszukuje się dwojako:

1) Nie odbiega on tak bardzo od wschodu i zachodu słońca wskazanego nam w kalendarzu, który właściwie dla danej miejscowości jest i powinien być obowiązującym.

2) Zamiast trzydziestu sześciu minut ma się teraz równo pół godziny różnicy z czasem środkowo-europejskim, obowiązującym na kolejach i na poczcie — ustana przeto balałuctwa i to wyrachowywanie na palcach, ile też to mam jeszcze minut czasu, aby się do pociągu nie spóźnić.

Zarzuć kto może, że takie samowolne ujmowanie sześciu minut niema ani racji, ani sensu i nigdzie nie było praktykowanym — na to odpowiem, że Ojcowie Bernardyni we Lwowie mają na swoim kościele czas o pięć minut od ratusza wcześniejszy, a nikt się tem dotąd nie gorszył, owszem znam wiele osób, które zegarki swoje podług Bernardynów właśnie ustawiają, co nie musi być ani złem, ani niebezpiecznym, skoro wieża bernardyńska dotąd się nie zawałiła.

Z całą nieśmiałością i skromnością poddaję ten projekt... amatorski pod rozagę osób, które o tem stanowić będą — a nie zaszkodziłoby może, aby na ten temat — przedtem nim zapadnie ostateczna uchwała Rady miejskiej, mogła się wywiązać publiczna dyskusja...

Jakież więc zdanie pańskie?

(aż). —

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 6 arkusz powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi” w przekładzie z francuskiego Felicji Popławskiej.

— **Rocznica Kościuszkowska.** Żałobne nabożeństwo w poniedziałek, jako w 88 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki urządza Tow. im. Kilińskiego.

— **Z życia młodzieży.** Uroczysty wieczór inauguracyjny Czytelni akademickiej odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 7:30 wieczór w lokalu Czytelni akademickiej.

Komisja lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językami wykładowymi polskim, niemieckim i ruskim we Lwowie, jakoteż i na prowincyi. Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się w komisji lekcyjnej (uniwersytet sala I. Lwów) codziennie od godziny 12—1, w niedziele i święta obu obrządków od godz. 11 do 12 przed południem.

— **Z teatru.** Piszą nam: „Kościuszkę pod Racławicami”, najpopularniejszy utwór polski Anczyca, przedstawionym będzie jutro popołudniu, jako w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. — Wieczorem daną będzie po raz szósty znakomita opera „Chopin” z p. Drzewieckim i z panną Collignon Szymańską po raz pierwszy w partyi Flory.

W poniedziałek powtórzenie „Bagienka”. Autor, który dziś jest na premierze swej sztuki w Krakowie, przybędzie do Lwowa w poniedziałek, aby ujrzeć ją i na naszej scenie.

— **Z opery.** Najbliższą nowością operową będzie „Manon” we czwartek z p. Kaftalówną i p. Drzewieckim. Przedtem jednak we wtorek zostanie powtórzona tak bardzo lubiona we Lwowie „Cyganeria” w obsadzie niezmiennionej, więc z pp. Kaftalówną, Grąbczewskim, Drzewieckim, Jerominem, Paszkowskim. „Cyganeryę” powtarza się naprawdę na ogólne żądanie, pierwsze przedstawienie bowiem przyniosło zaszczyt reżyserii i wykonawcom, z tych p. Kaftalówna zalicza swoją Mimi do najlepszych kreacji pod każdym względem.

Tenor Camarotta przybywa już do Lwowa i wystąpi w najbliższym czasie.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę 14 bm. po raz pierwszy (nowość): „Bagienko”, komedia w 3 aktach Bolesława Górczyńskiego z udziałem pp. Czaplńskiej, Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W niedzielę 15 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny ze śpiewami w pięciu aktach (7 odsłonach) ze śpiewami, napisał W. A. Lasota.

W niedzielę o godzinie w pół do 7 wieczorem po raz szósty: „Szopen”, opera w 4 aktach, napisana przez Jakuba Orefie na tie melodyi Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvieto. Występ Margot Kaftalówny, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Henryka Drzewieckiego, Dyrektor orkiestry Wiktor Podest.

W poniedziałek 16 bm. po raz drugi (nowość): „Bagienko”, komedia w 3 aktach Bolesława Górczyńskiego.

We wtorek 17 b. m. po raz drugi: „Cyganeria”, opera w 4 aktach G. Pucciniego. Występ Margot Kaftalówny, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

— **Telegram do Korfanteo.** Posłowie demokratycznego klubu polskiego wysłali dziś następujący telegram do Wojciecha Korfanteo: „Z powodu radosnej wiadomości o szczęśliwym wyniku wyborów, klub demokratyczny polski Sejmu galicyjskiego przesyła serdeczne życzenia szanownemu koledze i naszemu dzielnemu ludowi”. Następują podpisy:

Rayski, Bednarski, Budzanowski, Fruchtman, Gł-

barski, Huza, Jahl, Jabłoński, Lipiński, Loewenstein, Łazarzski, Małachowski, Merunowicz, Maiss, Kolischer, Marynowski, Michalski, Michałowski, Rotter, Rutowski, Sala, Schätzel, Tarnawski, Tomaszewski, Vayhinger, Widt, Witostawski, Wiszniewski, Wurst, Zardecki.

— **Nauka hebrajszczyzny.** Otrzymujemy list następujący: Ze względu na wielkie zainteresowanie się kwestią poruszoną w artykule „Koń trojański”, proszę łaskawie zezwolić na skreślenie kilku słów w tej sprawie, a to ojców, który zarówno jak wielu innych, najbardziej jest interesowanym.

Mam to szczęście, że posiadam syna, który jest wzorowym i celującym uczniem, lecz niestety, nie posiada tego daru, aby wykonać nadmierne żądania tych pp. profesorów (!) religii hebr.

Panowie ci nie tylko ignorują zupełnie naukę biblii w języku polskim, jako jedynej odpowiednim dla młodzieży polskiej, ale żądają tłumaczeń w języku hebrajskim, dla chłopców nati...nie zupełnie niezrozumiałym. Niedosć na tem, że chłopiec i to wymęczy, nie mając naturalnie pojęcia, czego się wyuczył, chcąc jednak otrzymać notę bardzo dobrą, musi z „własnej pilności” wykuc jeszcze kilkadziesiąt kartek w języku hebrajskim, czego na dobrą sprawę i sam p. profesor nie umie. Na domiar wszystkiego, żądają obecnie, aby uczniowie uczyli się pisać drukowane pismo hebrajskie. Tego już chyba za wiele!

Dziś, przy panujących stosunkach, gdzie wszystko dąży do praktycznego przeistoczenia planu nauki, a nawet i naukę języka greckiego, usuwa się powoli z planu, kilku fanatyków narzuca wolę swą i wymęcza biednych chłopców, którzy i tak obciążeni są nadmierną pracą.

Zresztą ze wstydem przyznać trzeba, że ci panowie, powołani do kształcenia młodzieży w nauce religii, nie umieją nawet rozmówić się z uczniami w języku polskim, gdyż to uraga wszelkim pojęciom, jaką polszczyzną ci panowie się posługują, a wobec tego pobudzają uczniów raczej do kpin, aniżeli do poszanowania. Imieniem wielu ojców kreślą tych kilka uwag z gorącym życzeniem, aby te niezdolne stosunki się zmieniły. — Jeden z ojców.

— **Ze sfery szkolnych.** Telegramy doniosły, że dyrektor tutejszego gimnazjum II, pan E. Wolf przeszedł na emeryturę, a następcą jego został profesor gimnazjum V., zatrudniony od lat kilku jako referent w ministerium oświaty, p. Ferdynand Bostel. Wstępującym dyrektorem Wolfie, gimnazjum II., grono nauczycielskie i młodzież, żegna przełożonego światłego, pedagoga wytrawnego i wyrozumiałego, któryby obowiązki kierownika zakładu niemieckiego w naszym mieście umiał godzić z obowiązkami obywatela Polaka. Chlubna działalność dyrektora Wolfa na stanowisku wiceprezesa Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych sprawiła, że Towarzystwo to ofiarowało mu godność swego członka honorowego. Ponieważ obecnie p. Wolf ma zamiar przenieść się do Krakowa, przeto tamtejsze sfery nauczycielskie spodziewają się pozyskać go do pracy w tamtejszem kole Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. P. Wolf był dawniej przez dłuższy czas dyrektorem gimnazjum w Kołomyi, gdzie go otaczała część powszechna i szacunek.

Nowy dyrektor gimnazjum II., prof. Bostel dobrze jest znany w naszym mieście, tu bowiem urodzony (r. 1860), tu kończył szkoły średnie i uniwersytet, jako uczeń i członek seminarium śp. Liskiego, tu też przez długie lata pracował kolejno w gimnazjum III. i V., zyskując sobie szacunek kolegów i przywiązanie młodzieży. Żmudna praca nauczycielska nie zdołała nigdy oderwać prof. Bostla od poważnej pracy naukowej. Z pod pióra jego, jednego z najwybitniejszych uczniów śp. Liskiego wyszedł szereg rozpraw, jak „Przeniesienie lenna pruskiego na elektorat brandenburskich” (1883), „Zakaz Miechowity” (1884), „Z przeszłości Stryja i starostwa stryjskiego” (1886), „Orzechowski czy Górski” (1887), „Nieznana konstytucja sejmowa z r. 1501” (1887), „Sądownictwo ziemskie Oświęcimskie i Zatorskie” (1889), „Ostatnia księżyna mazowiecka” (1892), „Przyczynki do dziejów złotnictwa lwowskiego”, „Z dziejów malarstwa lwowskiego” i w. i. Jako członek komisji Akademii umiejętności do historii sztuki, prof. Bostel był przez długi czas sekretarzem jej oddziału lwowskiego.

Dyrektorem nowo otwartego gimnazjum w Mielcu mianowano p. Romana Moskwę, prof. gimn. V. człowiek światły, taktowny i życzliwy młodzieży, prof. Moskwa będzie miał trudne zadanie czuwania nad pierwszymi krokami nowego zakładu. Dotychczasowa działalność pedagogiczna szan. profesora daje rękojmię, że je pckona. Prof. Moskwa był od lat wielu niestrudzenie czynny jako delegat Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, gromadząc prawdziwie po obywatelsku fundusze na szkolnictwo polskie kresowe.

Prócz tych zmian w szkołach średnich lwowskich należy jeszcze wspomnieć o ustąpieniu dyrektora gimnazjum V. p. Franciszka Próchnickiego, który — jak również wiadomo z telegramów — po wysłużeniu lat 30 z okładem przeszedł na emeryturę. Działalność pedagogiczna szan. dyrektora wymagałaby osobnego studium. Dość powiedzieć, że pracami swoimi o nauczaniu języka i literatury polskiej, cieszącami się uznaniem wśród kół nauczycielskich, dyr. Próchnicki wybił się na czoło pedagogów polskich w tej dziedzinie. Dyr. Próchnicki ustępuje w pełni sił, oby więc był jak najdłużej czynny zarówno w sekcji szkolnej Rady miasta Lwowa, jak i na polu naukowo-literackim.

Następcą dyr. Próchnickiego w gimnazjum V jest p. Józef Nogaj, dyrektor I gimnazjum w Rzeszowie, które to miasto żegna p. Nogaj z żalem.

— **Przeciw wodomierzom** i zamierzonemu wprowadzeniu ich przez magistrat także względem stron przy-

watnych oświadczyło się lwowskie „Towarzystwo właścicieli realności”. Na posiedzeniu mianowicie, które się odbyło wczoraj pod przewodnictwem r. Neumana, powzięto bardzo energiczną uchwałę z poleceniem, aby członkowie Towarzystwa, którzy są radnymi, a więc pp. Neuman, Jonasz, Platowski i inni stanowczo się sprzeciwili wprowadzeniu wodomierzów. Podnoszono wśród argumentów także wzgląd na biedną ludność, że mianowicie n. p. pracza, która dziś płaci za mieszkanie jakie 4—6 złr., a wskutek tego jej opłata wodociągowa na centy się oblicza, gdyby miała płacić wedle wodomierza za wodę zużytą do prania, byłaby poprostu zrujnowana. Natomiast oświadczone się za wprowadzeniem wodomierzów w gmachach publicznych i rządowych, które dziś placą za mała w stosunku do swych rozmiarów i zużycia wody.

Uchwały powyższe byłyby zupełnie słuszne, gdyby magistrat miał zamiar wprowadzić wodomierze powszechnie. Tymczasem jednakże istnieje zamiar wprowadzenia ich tam tylko, gdzie stwierdzi się zbytne marnowanie wody. Marnowanie to w wielu miejscach przybiera rozmiary poprostu lekkomyślności, na którą w istocie trudno znaleźć środka poza proponowanym przez magistrat i komisję wodociągową. W każdym razie uchwała Towarzystwa właścicieli realności może i powinna być pożyteczną, jako ostrzeżenie przeciw nadużywaniu wodomierzów do szykanowania właścicieli domów.

— **Prośbę o kolej z Tymbarku do Bochni** lub Kłaja wniosła do Sejmu ludność powiatów Bocheńskiego i Limanowskiego. Kolej ta w istocie jest bardzo potrzebna, celem połączenia kolei Karola Ludwika z transwersalną, gdzie brak połączenia na odległości przeszło 100 km.

— **Ze strajku introligatorów.** Onegdaj odbyli majstrowie introligatorscy zgromadzenie, na którym uchwalono nie postępować dalej w użyczonych już podwyżkach. Podwyższenie płacy wynosi 10 proc. w dni powszednie, 30 proc. w godzinach wieczornych, a 50 proc. w dni świąteczne. Podwyższenie dla kobiet wynosi 5 proc. Zarazem postawili majstrowie ultimatum, że — jeżeli czeladnicy do poniedziałku nie wrócą do pracy — majstrowie wszelkie dotychczasowe układy będą uważali za zerwane. Jak słychać, majstrowie mają zamiar sprowadzić kilku czeskich i niemieckich robotników. Sądziemy jednak, że skończy się to na pogłosce, gdyż sprowadzenie obcych robotników nie tylko nie załagodziłoby sprawy, ale bardziej rozogniło. Również ze strony czeladników da się zaznaczyć pewien nietakt. Oto kilku z nich, zapewne bez porozumienia z komitetem strajkowym, wpadło onegdaj w nocy do jednej z pracowni i wszczęło wielką awanturę. Winnych schwytano i obecnie pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. Komitet strajkowy powinien przestrzedz swych kolegów, aby nie narażali się bezpotrzebnie na karę więzienia.

Uchwała majstrów, podpisana przez 27 członków korporacji, wręczoną została dziś robotnikom. Rozpuszczane wśród robotników pogłoski, jakoby niektórzy majstrowie zgodzili się na 25 proc. podwyższenia, są fałszywe.

— **Rozpanoszenie się klaki.** Piszą nam z miasta: Fakt, którego byłem świadkiem zdarzył się w teatrze lwowskim na przedstawieniu „Cyganery” dnia 11 b. m. Otóż w wolnych przedziałach na 3 piętrze ustawił się klaka, recte zbieranina niedorostków, która swem zachowaniem uniemożliwiała wprost pobyt w teatrze.

Bezczelność jednak doszła wieczora tego już do najwyższych granic, gdy na końcu przedstawienia jeden z hołoty, wobec zgromadzonej jeszcze w teatrze publiczności rzucił na artystów jajem, chcąc tem uwiódzić swoje niezadowolone z powodu wystawienia opery. Swoją drogą była to „zemsta” dla jednego z artystów lub artystek, którzy prawdopodobnie nie kupili sobie względów klaki.

Takie zachowanie się w teatrze przynosi ujmę publiczności, która nie ma energii zażądać od dyrekcji, aby czuwała nad porządkiem, a przynosi ujmę także samej dyrekcji, która pobłażliwie toleruje taki system.

Publiczność, która płaci drogie pieniądze za bilety, ma prawo żądać, aby w teatrze był ktoś, coby czuwał „de facto” nad porządkiem. (Śpiących policyantów jest dosyć!) Chłystka zaś tego i prowodyra zna komisarz policyi, który był na trzecim piętrze, gdyż mu podano jego nazwisko.

W każdym razie dyrekcja powinna surowo zabronić biletom trzeciego piętra wpuszczania kogokolwiek za łapówkę, tak jak to teraz się odbywa, a mogąc nawet udowodnić, że się tak dzieje.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Jatkki miejskie. Ruch w jatkach miejskich coraz większy, dzisiaj nawet brakło mięsa. Do sprzedaży biletów przyjęło drugą kasyerkę, miejsce niestety dla niej nieszczerze obrane przy samych drzwiach, nie zasłonięte niczem. Możeby magistrat coś w tym kierunku wobec zbliżającej się stałej sloty i zimna zarządził. Gospodynie i kucharki nasze narzekają, że coraz więcej dostają doważków, których wedle obwieszczenia do 1 klg. całkiem być nie miało.

Towarzystwo literackie im. Adama. W ubiegłą sobotę odbyła się, po odczycie p. Arvaya na temat sprawozdanie z książki M. Prévosta „Listy do Frani”, pogadanka naukowo literacka przy udziale blisko 30 członków. Połowę słuchaczy stanowiła pleć piękna licznie uczęszczająca na nasze pogadanki.

Śmierć i przeżycie. W nocy z czwartku na piątek (13 b. m.) odprowadzał Kotul, krawiec z Gumnisk, brata swego na pociąg do Tarnowa. W powrocie na rampie prowadzącej do pałacu hr. Tarnowskiego w Gumniskach został Kotul najechany przez po-

ciąg zdążający od Dębicy ku Tarnowu około godziny 1 po północy, i formalnie zmiążdżony. Mózg obryzgał szynę i progi toru kolejowego, komisya zaś rano przybyła z Tarnowa, zdołała zebrać zaledwie z ciała z nieśczęśliwego nogę, jeden but i kapelusz, reszta znikła pod kołami pociągu. Resztek zwłok złożonych na miejscu wypadku aż do przybycia komisji z Krakowa z dyrekcyi kolei, strzeże żandarmerya.

□ **Zakopane.** (Kor. wł.). Rada gminna przyznała na ostatnim posiedzeniu przedsiębiorcy budowy wodociągów, p. Rodakowskiemu kwotę 22.000 koron za dodatkowe roboty (zbiornik na Antoiówce) i z powodu nieprzewidzianych, w umowie pierwotnej, trudności technicznych, wzamian za co p. Rodakowski zobowiązuje się ukończyć robotę na czas i zręka się prawa żądania od gminy jakichkolwiek nowych świadczeń.

W sprawie drożyzny mięsa Rada na wniosek osobnego komitetu uchwaliła ugodzić rzeźnika, któryby na własny rachunek sprzedawał w hali targowej mięso sprowadzane po cenie, w porozumieniu z zwierzchnością gminną, ustanowionej. Na wniosek r. Mielocha polecono wójtowi przyspieszyć otwarcie targowicy gminnej przez opracowanie ostatecznego kosztorysu. R. Janiszewski domagał się przy sposobności ściślejszej kontroli sanitarnej w rzeźni, gdzie n. p. oplukuje się mięso wodą z potoka, pełniącego zarazem obowiązki kanału. Wójt przyrzekł rzecz zbadać.

Wkońcu upoważniono dr. Chamca do wniesienia petycji na ręce prezydenta apelacyi krakowskiej o zniesienie niedogodnego bardzo dla ludności zakopiańskiej, dwurazowego urzędowania w sądzie nowotarskim.

Posiedzenie, o którym mowa było nadzwyczaj spokojne, zwłaszcza w porównaniu z ostatnim, na którym grano znaną już czytelnikowi scenę z „Bagna” pt. „Oskarżenie komisarza”. Leniwą naradę ożywił trochę podczas dyskusyi mięsnej „krótki głos” r. Krzepłowskiego, który w przystępnym szczerości zdradzał ciekawe tajemnice stanu rzeźnickiego. A otwarte przyznanie jego, że każdy rzeźnik „co na tyku (naturalnie: woli — Przyp. kor.) straci, to na przodku zarobi” wywołało powszechną wesołość. — (ze.)

□ **Jarosław.** (Kor. wł.) Zmarli. Profesor wyższej szkoły realnej, Antoni Novák zmarł 11 b. m. Ś. p. Novák cieszył się miem wśród grona nauczycielskiego i sympatyą młodzieży.

Przedstawienie. Artysta sceny lwowskiej p. A. Lelewicz dał jedno przedstawienie w ubiegłym tygodniu, złożone z monologów. Publiczność przybyła bardzo licznie i gromkimi oklaskami nagradzała produkcję.

Szkoły. Gotowość Rady miejskiej podniesienia z funduszy gminnych płacy nauczycielki nadetatowej dla niezbędnej paralelki w klasie I. żeńskiej szkoły wydzielowej, natrafiła na rekę Rady szkolnej krajowej, która wprost zabroniła otwarcia trzeciego oddziału wspólnego. W obydwóch paralelkach jest teraz po 93 dzieci.

Spoczynek. Członek Izby handlowej i przemysłowej p. Juliusz Strisower zwołał na 11 b. m. zgromadzenie kupców i przemysłowców miejscowych w celu zastanowienia się nad spoczynkiem niedzielnym. Zgromadzeni oświadczyli się za spoczynkiem od godz. 12 w południe, z wyjątkiem cukierni i kawiarni, które mają być otwarte dzień cały. Praca w niedzielę ma trwać w innych przemysłach tylko od 9 godz. rano do 12-tej.

Wybory. Członkami wydziału miejskiej Kasy oszczędności przy uzupełniających wyborach, zostali p. Antoni Gawlik sekretarz sądu, i p. Jan Kwiatkowski inżynier kolejowy.

Wypadek. W sobotę 7 b. m. spłoszył się koń u wózka pocztowego jadącego z Jarosławia do Sienawy i zawadziwszy o słup przydrożny rozbił wózek zupełnie. Podróżni poseł Andrzej Wilk i uczeń jakiś, tudzież pocztylion doznali znacznych uszkodzeń ciała. Rozrzucone przesyłki pocztowe i worki, w których mieściło się 16.000 kor., zabrano bez żadnego braku na powrót do urzędu pocztowego w Jarosławiu.

Pojedynek. Porucznik 89 p. p. bił się na palasze z porucznikiem dragonów. Pojedynek odbył się w szpitalu wojskowym. Obaj zapaśnicy odnieśli rany.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) Szerok kradzieży mniejszych i większych popełniono w sadyń dzień w kilku żydowskich domach. Oprócz tego dzień przedtem skradziono inżynierowi Bleicherowi z biurka kilka książeczek kasy oszczędności na sumę 6000 kor., a majorowi Wacutce 800 kor. w gotówce.

Dostawa do szpitala. Przy każdorazowych dostawkach różnych materiałów do tutejszego szpitala, Wydział krajowy nie uwzględnia ofert tutejszych dostawców, lecz wszelkie potrzeby załatwia we Lwowie, pomimo, że te oferty są nawet niższe od lwowskich, a jakoś towaru ta sama. Ponieważ również przy obecnie rozpisanej dostawie na to samo się zanoszą, przeto tutejsi dostawcy zamierzają przez posła dr. Oleśnickiego zaprotestować w Sejmie przeciw tego rodzaju centralizacyi.

□ **Krosno.** Odczyt. Staraniem i na dochód Kola T. S. L. wypowie w niedzielę 15 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Sokoła prof. Michał Szydlowski rzecz „O najnowszym dramacie polskim”.

□ **Kołomyja.** (Kor. wł.) O polepszenie plac nauczycielom ludowym. Za przykładem Krakowa, Bochni i innych miast Galicyi tutejsza Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu w czwartek, wezwać posła do Sejmu z miasta Kołomyi p. Witostawskiego, aby gorąco popierał w Sejmie sprawę polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Strajk stolarzy. Tutejsza czeladź stolarska izraelska zastrajkowała. Strajkujący żądają pracy od godziny 7 rano do 8 wiecz.

rem z półgodzinną przerwą na drugie śniadanie, jedno-godzinna na obiad i kwadrans na podwieczerek, oraz płacy na dnie a nie akordowo. Dotychczas pracowali cni od godziny 7 rano do 10 wieczór, a u niektórych majstrów i dłużej. Majstrowie zobowiązali się solidarnie nie uwzględnić żadnych postulatów strajkujących. Wskutek tego ci założyli warsztat w tutejszym socjalistycznym „Braterstwie“ i wyrabiają meble na wspólny rachunek.

□ **Wieliczka.** Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 15 bm. w sali teatralnej. Tow. amatorskie odegra „Dyktatora“ Żnławskiego i „Z do-brego serca“ Rydla.

△ **Nowa sztuczka niemiecka.** Czytamy w amerykańskiej gazecie „Zgodzie“, poważnym organie związku narodowego:

Przypadek zrzucił, że się udało wpaść na trop nowej sztuczki niemieckiej, wymyślonej przez sprytną hakatę przeciw uporowi patriotycznemu ludu polskiego w pruskim zaborze.

Przed paru miesiącami powien poważny i wiarygodny związkowiec spotkał przypadkiem w hotelu jednego z większych miast amerykańskich dwóch Niemców, zajmujących się sprzedażą gruntów emigrantom. W toku rozmowy wykryło się, że istnieje jakoby ściśle zorganizowana akcja, mająca na celu wywabić z Poznańskiego i z Prus Zachodnich najlepsze jednostki z pomiędzy ludu polskiego i ułatwiać im przesiedlenie się do Stanów Zjednoczonych i nabycie tu dobrych gruntów za niedrogie pieniądze. Hakatystom idzie o to, aby pozbyć się takich ludzi, którzy przez swój rozum, patriotyzm i gospodarność stanowią nieprzewidywaną przeszkodę w zwalczaniu polskości. Rozbić tę zwartą falangę rolników polskich, wyłować z pomiędzy nich najlepszych, wykupić ich ziemię, wysłać ich za morze, a osadzić na ich miejsce Niemców — oto plan, z jakim podochoćceni agenci niemieccy zwierzyli się przed owym związkowcem, nie podejrzewając wcale, że mają przed sobą zacieklego patriotę polskości, specjalnego nieprzyjaciela Niemców. W swej gorliwości zwerbowania przygodnego znajomego dla tej roboty agenci nazwali nawet pewną firmę w Chicago, która miała jakoby się tą sprawą bardzo interesować.

Związkowiec spełnił swój obowiązek i podzielił się natychmiast swoim odkryciem z najbliższym sobie pismem polskiem („Kurier Polski“ w Milwaukee, Wis), a to pismo zawiadomiło Zarząd Centralny polskiego Związku narodowego.

Zarząd Centralny ogłosił o tym fakcie, ostrzegając rodaków z kraju, aby się nie dawali łapać na żadne obietnice dobrych i tanich gruntów w Ameryce.

○ **Sprawa... ucha.** Kilka tygodni temu p. Filip Wills, poddany angielski w służbie tureckiej administracji tytoniowej, wyjechał z Monastyrzu na polowanie — i dotychczas nie wrócił. Podobno dostał się w ręce bandytów. Ale „bandytami“ bywają w Macedonii po największej części rewolucyoniści. Oni to przed dwu laty uprowadzili Amerykankę miss Stone, po bardzo długich korowodach ścignęli za nią haracz około 24.000 franków, które przelali do rewolucyjnego funduszu.

Wkrótce po zniknięciu p. Willsa zaczęły do angielskich urzędników w Monastyrze dochodzić tajemnicze o nim listy, pozostawiane przez, bez najmniejszego śladu, posłańców. Bandyci żądali... 150.000 frank. okupu. Odpowiedzi nie otrzymali żadnej. Rząd angielski nie widział powodu dostarczać okupu za urzędnika tureckiego — rząd turecki stanowczo odmówił. Bandyci zaczęli grozić. Nareszcie, przed paru dniami, na stole angielskiego konsula w Monastyrze pojawił się list, a w liście było ucho, ludzkie, odcięte ucho. Bandyci poprzednio zagrozili odcięciem Willsowi ucha.

Wprawdzie metoda postępowania bandytów ma za sobą starodawną tradycję, ale nikt nie jest w stanie zaręczyć, że ucho jest Willsowe. Uszy są w Macedonii tanie... Bądź co bądź, generalny konsul angielski w Salonice wyjechał do Monastyrza, ażeby nakłonić Turków do jakiejś akcji. Rzecz jasna, że to ich sprawa: Wills jest ich urzędnikiem, oni też odpowiadają za bezpieczeństwo życia, ciała i mienia we własnym kraju.

Tymczasem zanosi się na to, że wkrótce przybędzie drugie ucho, bo wypłata okupu z pewnością nie nastąpi. Rząd angielski raz jeden tylko zgodził się na tego rodzaju zapłatę. Było to przed laty, kiedy Anglik Blunt, który był pułkownikiem tureckiej żandarmeryi, został przez rabusiów uprowadzony w góry tessalskie i był trzymany w zakładzie. Turcy nie chcieli zapłacić, więc Anglia zapłaciła, ponieważ sytuacja była groźna, a władze stambulskie uwiadomiła, że pieniądze te odciągnie od dorocznej spłaty za Cypr. Tak też uczyniła ku ogromnemu oburzeniu Wysokiej Porty.

Tymczasem los p. Filipa Willsa, byłego oficera w wojnie boerskiej, skoliagonego z wielu wybitnymi rodzinami w Anglii, jest arcyniepewny.

○ **Rosyanie wobec autonomii Królestwa.** „Świat“ podaje: „Podczas posiedzenia Rady miejskiej w Moskwie dnia 3-go b. m., kiedy nastąpiła dziesięciminutowa przerwa, wielu radnych podeszło do p. A. Gučzkowa, aby wyrazić mu wdzięczność za to, że na zjeździe działaczy ziemskich i miejskich jeden przeciwko całemu zgromadzeniu, potępił gorąco myśl federacyjnego ustroju Rosyi i odważnie oświadczył się przeciwko autonomii Polski. Jeden z radnych, kupiec K., padł nawet na kolana przed p. Gučzkowem, aby wyrazić mu swoją wdzięczność. Wogóle kupcy i rzemieślnicy moskiewscy widzą w uchwałach zjazdu ziemskiego dążenie ku rozczłonkowaniu Rosyi i potępiają je“.

Zmarli.

We Lwowie: Roman Bobrowski, inżynier kraj. Biura kolejowego, weteran z r. 1863-4, lat 66. — Stanisław Duniowski, urzędnik krajowej dyrekcji skarbu, lat 54. — Marya Hordt, dyetaryuszka pocztowa, lat 29.

W Gorzycy: Ks. Ludwik Wołański, prałat domowy papieski, rzeczywisty szambelan, lat 69. Zmarły pochodził z Księstwa Poznańskiego i miał pozostawić w manuskrypcie historię Watykańskiego soboru.

W Siwiruczu, w Dalmacji: Antoni Grochowalski, b. właściciel dobr Tucze, weteran z r. 1846, lat 79.

W Wiedniu: Józef Lewicki, radca dworu przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości w Wiedniu, lat 76.

✧ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

✧ **Ciężnienie 21 grudnia!** Kraj — sobie! Jedyna lo, terya krajowa! Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża po koronie 11 losów tylko 10 koron. Trzy główne wygrane na żądanie w gotówce 15.000, 9000 i 3000 kor. Razem 5000 wygranych wartość 70 tysięcy koron. Żadna loteria zakrąjowa nie poświęci swego dochodu na cel szpitala we Lwowie. i żadna niema takiego planu gry! — Losy są do nabycia we wszystkich domach bankowych, kolekturach i trafikach. w kraju. 8670

✧ **Stanisław Horszowski** — Lwów, Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwega i t. d. — Warunki przystępne. 9794

✧ **Dr. Rudolf Müller**, lekarz chorób wewnętrznych powrócił do Lwowa i ordynuje Grodeck 28.

W naszej Administracji złożyli:

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej:

Janina Gołachowska z Nowego Sącza 15 kor.

Na szkołę polską w Królestwie:

Aleksander Zieliński z Budy Łańcuckiej 4 kor.

Na piasecz dla ubogiego ucznia J. D.:

Krzysztof Bohosiewicz z Milijowa 2 kor.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Henneberga jedwab

tylko wprost! — Czarny, biały i kolorowy od 60 ct. do 11 35 zł. za m. na bluzki i suknie. Wysyłka franko i

ocelona. Obfity wybór wzorów odwrotną pocztą. 351 Fabrykant jedwabiu Henneberg, Zurych.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Maryan RAPAPORT

b. asystent oddziału ginekologicznego prof. Wertheima w Wiedniu, przeprowadził się na ulicę SYKSTUSKĄ 1. 35 i ord. od 12—1 przedp. i od 3—5 pop. 9571

Lekarz chorób

dziecięcych **Dr. Hukiewicz**

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzkich 4, 1 p., ordynuje 3—5 popo. 9563

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466 Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5 popołudniu.

Instytut techn.-dentystyczny

KAROLA RATTINGERA

Ul. Akademicka 1. 14. 9609

Sztuczne zęby, korony złote, protezy mostkowe etc.

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych 9860 od 2—4 popo. Lwów, ul. Sykstuska 37, 1. p.

Ulica SYKSTUSKA 9.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dr. S. Rappaporta

Sztuczne zęby, wyjmowanie zębów bez bólu, plombowanie. 9081

Dr. Kwiatkiewicz

wrócił.

9974

Dr. Kazimierz Wernicki (syn)

b. asystent klinik w Krakowie i Berlinie i długoletni lekarz zdrojowy w Lubieniu, osiadł we Lwowie ul. Staszica 1. 7 róg Chorążczyzny i ordynuje w chorobach wewnętrznych, reumatycznych i nerwowych od godz. 2—4. 9912

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent klinik dent. w Berlinie powrócił i ordynuje ulica Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 10041

Dr. Leon Balaban

otworzył kancelaryę adwokacką 9927

we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 7.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

8772

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6 ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Słabowite dzieci, rozwijające się zbyt powoli w naukach, jak również anemiczni, osłabieni, nerwowi, przepracowani, drażliwi, dorośli w każdym wieku używają jako środka wzmacniającego z wielkim skutkiem **Dra Hommli „Haematogenu“**.

Budzi się apetyt, duchowe i oślesne siły wzmagają się w krótkim czasie a ogólny system nerwowy zostaje wzmocniony. 8575

Należy jednak żądać wyraźnie prawdziwego „dr. HOMMLA“ Haematogenu i odrzucać wciskane a tak liczne imitacje.

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522

poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Przeciw Galicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dowiadujemy się że o miejsce referenta galicyjskiego i bukowiańskiego w ministerstwie rolnictwa po ś. p. radcy dworu, Wazlu ubiega się radca administracyjny Wolff z dyrekcji domen w Czerniowcach. Pewne sfery radeby skorzystać z sesji Rady państwa, aby nagle tę ważną posadę oddać człowiekowi, który nietylko niema nic wspólnego z krajem, ale ale wprost należy do najzjadlejszych wrogów polskości.

Dla Czechów.

Praga. (Tel. wł.). W sferach politycznych twierdzą, że zaraz po zamknięciu sesji sejmowej poseł młodoczeski dr. Forzt zostanie mianowany szefem sekcji w ministerstwie kolejowem i otrzyma kierownictwo sekcji taryfowej.

Niezadowolnienie z br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ potwierdza wiadomość dawniej przez siebie podaną, że wszyscy urzędnicy ministeryalni są niezadowoleni z br. Gautscha który proteguje siły młodsze z pominięciem starszych i zasłużonych szefów sekcji. Tak samo w ministerstwie skarbu panuje niezadowolnienie z ministra Kosla, który szeregiem zarządzeń wewnętrznych utrudnił urzędnikom spełnianie obowiązków.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Z Wiednia donoszą: Prezydent ministrów bar. Fejervary dziś o 9 rano odjechał do Pesztu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ twierdzi w artykule wstępnym i w szeregu artykułów objaśniających, że Fejervary wczoraj popołudniu został zatwierdzony i to na stałe jako prezes gabinetu węgierskiego. Ważności faktu nie zmienia to, że nominacja zostanie ogłoszona dopiero 18 lub 20 b. m. Wszyscy ministrowie pozostają przy swoich tekach, z wyjątkiem ministra rolnictwa, który bezwarunkowo nie chce pozostać w gabinecie Fejervarego.

Wbrew temu doniesieniu, wszystkie inne dzienniki wiedeńskie twierdzą, że Fejervary odjechał dziś rano do Budapesztu bez nominacji w kieszeni.

Sprzecznosc powyższą w doniesieniach dziennikarskich sprowadzają do walki giełdowych spekulantów, którzy się zaangażowali w papierach węgierskich.

O rewelacje „Matina“.

Paryż. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych wzbrania się dodać jakiegokolwiek wyjaśnienie do rozesłanego za pośrednictwem „Agencji Havasa“ zaprzeczenia w sprawie dymisji Delcasse'go.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady gabinetowej prezydent Rouvier sformułuje to oświadczenie, które złoży imieniem rządu wobec parlamentu w kwestyi marokańskiej.

Wiedeń. (TBK.) Berliński korespondent „Zeit“ dowiaduje się, że rząd angielski dał berlińskiemu urzędowi spraw zagranicznych poufne wyjaśnienia w sprawie marokańskiej i w związanej z nią sprawie dymisji Delcasse'go.

Wypadki i katastrofy.

Karlsbad. (TBK.) Dzisiejszej nocy oberwała się skała na ulicy Sprudelstrasse, spadła na dach restauracji „Schwedisches Haus“ i przełamała go. Jedna służąca została zabita, jedna zaś ciężko zraniona.

Z Rosyi.

Zgon ks. Trubeckiego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wczoraj odbyło się tu żałobne nabożeństwo za ks. Trubeckiego. Przybyła na nie wdowa po zmarłym księciu; był też obecny hr. Witte. Pomiedzy złożonymi na trumnie wieńcami znajdowały się wieńce z napisami: „Poległemu na polu walki bojownikowi za wolność“, „Obrońcy wolności i prawa“.

Ruch rewolucyjny w Moskwie.

Moskwa. (TBK.) Miedzy urzędnikami zarządu miasta krąży pismo ulotne, wzywające ich, aby wobec dwuznacznego zachowywania się wydziału miejskiego i burmistrza przyłączyli się do strajku robotników. Zecerzy drukarni dzienników „Russki Listok“ i „Moskowskij Listok“ wrócili do pracy pod osłoną wojska. Straj-

kujący, którzy chcieli spędzić ich z roboty, zostali odegnani. Wojsko strzeże budynku głównej stacji i budynku Towarzystwa dla elektrycznego oświetlenia miasta.

Pożyczka rosyjska we Francji.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj w Paryżu odbędzie się konferencja reprezentantów banków, które mają się podjąć przeprowadzenia nowej pożyczki rosyjskiej. Postanowionem jest już, że nowa pożyczka będzie czteroprocentowa tylko, co przedstawia znaczne polepszenie się kredytu Rosyi.

Przeciw sojuszwowi z Anglią.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Razswiet“ zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw Anglii i powiada, że jestto wprost hańba, jeżeli Rosyanin może myśleć o sojuszu Anglii z Rosją. Anglia przez swoją złośliwą politykę przypawiła Rosję nie tylko o wielkie szkody w polityce zewnętrznej, ale także „przerwała normalny tok rozwoju politycznego wewnętrznego Rosyi“. Dla każdego więc Rosyanina musi Anglia być i pozostać nieprzejednanym wrogiem.

Nie będzie amnestyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych Bułgyn, zaprzeczyl wiadomościom o blizkiej jakoby amnestyi przestępców politycznych. Administracja sprawą tej amnestyi się nie zajmowała i prawdopodobnie amnestyi tej wcale nie będzie.

Polacy w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Polacy w Petersburgu zamierzają poczynić kroki w sprawie budowy nowego kościoła ze względu na wzrastającą kolonię polską w Petersburgu.

W zaborze rosyjskim.

Pierwsza odezwa wyborcza.

Warszawa. (Tel. wł.) Wysła już pierwsza odezwa przedwyborcza do Dumy państwowej. Wydało ją stronnictwo demokratyczno-postępowe. Z odezwą tą polemizuje „Gazeta Polska“ ze względu na postawioną w niej zasadę warunkowej solidarności Koła polskiego w Petersburgu, co „Gazeta“ uważa za szkodliwe dla interesów polskości.

Odezwa nakłada na ewentualnych posłów trzy obowiązki: 1) zaprotestowanie przeciw szczupłemu zakresowi ustawy o Dumie, 2) dążenie do natychmiastowego rozszerzenia zasady reprezentacyjnej i zaprowadzenia konstytucji, 3) w razie odrzucenia tych żądań, nie branie udziału w dalszych obradach Dumy i w tym względzie nie ma obowiązywać solidarność Koła polskiego.

„Spadek“ po Maksymowiczu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Słowo“ donosi, że wskutek interwencji b. gen. gubernatora Maksymowicza w niektórych miejscowościach Królestwa polskiego po bankach i instytucjach prywatnych ma być zaprowadzony zamiast języka polskiego, litewski.

Lewa ręka odbiera co prawa dała.

Kalisz. (Tel. wł.) Gubernator kaliski wydał okólnik, wyjaśniający, jak ma być stosowana uchwała komitetu ministrów o dopuszczeniu języka polskiego w urzędowaniu gminnym. Owoż wedle tego okólnika, język rosyjski i nadal ma być obowiązującym, a język polski może być zaprowadzony jako dodatkowy, ale tylko na podstawie uchwały gminnej. Ponieważ więc w gubernii kaliskiej są gminy, gdzie wielu jest Niemców, którzy zaprotestowali przeciw urzędowaniu polskiemu, przeto pozostanie tam w mocy tylko język rosyjski w biurowości.

Lament Rosyanina.

Włno. (Tel. wł.) Redaktor „Wileńskiego Wiestnika“ p. Czumiłow, ogłasza w swoim dzienniku artykuł, w którym wskazuje, że prezydentem miasta zostaną niewątpliwie Polacy, że zarząd miasta i Radę miejską składają w większości Polacy, że w Białymstoku zatwierdzony został na burmistrza Polak, że marszałkami szlachty niewątpliwie zostaną Polacy, że wreszcie bezwątpienia ziemstwa będą polskie. Stan ten autor artykułu uważa za szkodliwy i niebezpieczny dla kraju „poludniowo-zachodniego“ i zamieszkujących go innych narodowości i dlatego uważa za swój obowiązek zaprotestowania przeciw niemu. Czumiłow zapewnia przytem, że nie powoduje nim nienawiść do Polaków, względem których przez dwa lata swej działalności okazać miał owszem wiele sympatyj.

SEJM.

(III posiedzenie dnia 14 października.)

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11 m. 30 od udzielenia urlopu p. Lipińskiemu na dni 14, a następnie od odczytania i przydzielenia komisjom licznych petycji. Niektóre z nich popierali poszczególni posłowie, między innemi ks. Andrzej Lubomirski wymownie i przekonująco poparł petycję Macierzy szkolnej w Cieszynie o zapomogę w kwocie 25.000 kor. Petycję tę odesłano do komisji budżetowej.

Następnie odczytano wnioski: p. Lea, Jaworskiego i Fedorowicza w sprawie podwyższenia placu nauczycielom w Krakowie, p. Wł. Gniewosza w sprawie zbadania stosunków osobistych pod względem placu urzędników powiatowych.

Odczytano dalej interpelację p. Zardeckiego w sprawie wywłaszczenia gruntów pod plac mustry

w gminie Krzemienna, pow. Łańcut, ks. Szpondra w sprawie egzekucji podatkowych i p. Szweida interpelację do rządu zapytaniem, dlaczego dotychczas nie zaprowadził sądów pokoju.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek zawiadomił, że komisja gminna ukonstytuowała się na nowo, wybierając na przewodniczącego p. Standnickiego, a na jego zastępcę p. Moysę; poczem komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na 11 interpelacji w sprawie wyborów do Rad gminnych.

Rymanów.

Z porządku dziennego p. Trzeciecki uzasadniał w pierwszym czytaniu wniosek, żądający, aby rząd objął w zarząd państwowy drogę z Rymanowa do Królka Polskiego i aby w mieście Rymanowie obniżył zbyt stromy spadek gościńca i wybudował drogę, omijającą szczyt góry.

Dalej Sejm ma wezwać Wydział krajowy, aby do chwili objęcia w zarząd państwowy drogi z Rymanowa do Królka Polskiego udzielał zasiłku na utrzymanie tej drogi i aby zbadał, w jaki sposób wskazanemby było poprzec rozwój zdrojowiska w Rymanowie, odpowiednio do istotnej wartości tego zakładu leczniczego i skierować tam gości kąpielowych, wyjeżdżających z własną i kraju szkoda, do podobnych wód obcych.

Wniosek ten odesłano do komisji sanitarnej i drogowej.

Potrzeby wychowawcze.

Z kolei p. Merunowicz uzasadniał potrzebę utworzenia „Funduszu krajowego na specjalne cele wychowawcze“. Fundusz ten ma mieć następujące przeznaczenie:

Na wydatne popieranie istniejących i na pomoc w tworzeniu nowych zakładów wychowawczych dla dzieci opuszczonych i moralnie zaniedbanych; na zakładanie i utrzymywanie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców; na wspieranie zakładów wychowawczych dla dzieci ciemnych lub głuchoniemych; na wspieranie stowarzyszeń i zakładów, poświęconych pielęgnowaniu zdrowia fizycznego młodzieży przez gimnastykę, gry i zabawy zdrowotne itp.; na wspieranie burs dla ubogiej młodzieży przy szkołach publicznych.

Na rzecz „Funduszu krajowego na specjalne cele wychowawcze“ mają być zaprowadzone opłaty krajowe od następujących przedmiotów: od bilardów i pokoiów przeznaczonych do gier; od strzelb myśliwskich i licencji na polowanie; od koni zbytkowych i powozów; od służby zbytkowej męskiej, niepotrzebnej do utrzymania gospodarstwa domowego.

Wymienionym powyżej funduszem zawiadywać ma Wydział krajowy przy współudziale ciała doradczego pod nazwą „Krajowa Rada opiekuńcza dla spraw fizycznego wychowania, tudzież wychowania młodzieży opuszczonej i zaniedbanej“.

Szczegółowe wnioski w tej sprawie ma przedstawić Wydział krajowy na następnej sesji sejmowej.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Place nauczycielskie.

P. Leopold Jaworski przemawiał z kolei w sprawie swego wniosku o polepszenie plac nauczycielskich. Motywowanie tego wniosku rozpoczyna się od słusznej uwagi: „Zbytecznem jest motywować podwyższenie plac nauczycielskich“. Pomimo to wnioskodawca motywował w dłuższej, nagrodzonej okłaskami prawicy, mowie.

Wniosek brzmi:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył po ponownym zebraniu się Sejmowi wnioski w sprawie poprawy, ogólnej regulacji plac nauczycielskich. Odesłano do komisji budżetowej.“

O g. 1 posiedzenie trwa dalej.

*

Deputacja nauczycieli.

Dzisiaj bawiła w Sejmie liczna deputacja nauczycieli i nauczycielek lwowskich w sprawie uregulowania plac nauczycieli w mieście naszym. Poparcie żądań deputacji przyrzekł prezes klubu demokratycznego p. Ray-ski i p. Głębiński, który dzisiaj właśnie uzasadnia swój wniosek w tej sprawie.

Jubileusz humoru.

Po burzy, wieczorem, w pokoju, rozjaśnionym migotliwymi blaskami ciepłego ognia, myśl wybiega zbierać kwiaty i obrazy na ławkach dziecinnych, serdecznego humoru:

...Lew schwytyany na puszczy i przewieziony do wielkiego miasta, ucieka z klatki. Napotyka najpierw wykutego z kamienia stylizowanego lwa „romańskiego“ i jest zdumiony, idzie dalej, widzi lwa „renesansowego“ i jest zgorszony, aż wreszcie natrafia na herbowego lwa gotyckiego — chudego jak chart, opartego przednimi łapami o tarczę, z długim językiem w „es“ zakręconym — i ogarniony panicznym strachem ucieka „aż się za nim kurzy“ na pustynię, gdzie pada w objęcia uradowanej małżonki ze słowami: „Jeszcze tylko na pustyni są lwy prawdziwe!“

...Romans kawy i herbaty ze śmietanką: kawa gruby mieszczanin i herbata, chudy arystokrata z zadartym nosem, ubiegają się o rękę brzydkiej a bogatej dziedziczki — śmietanki, spoglądają na siebie z zawiścią, walczą, aż wreszcie pogodzeni prowadzą oblubienicę obaj do ślubu.

...„Zbiorowy transport“: na wozie, z platformą zakratowaną, spoczywa w błogim śnie świnia, obok niej w niemniej błogim śnie jakiś „obywatel“, na koźle po-

wożący chłop niemiecki, a obok... w piketach i z bagnetem żandarm, który się przysiadł po drodze.

Ależ my to wszystko znamy! Myśmy to już gdzieś widzieli...

Naturalnie! bo to są rysunki Adolfa Oberländera, naczelnego rysownika monachijskich „Fliegende Blätter“, który obchodzi właśnie 60-lecie swoich urodzin.

Oberländer, urodzony 1 października 1845 w Regensburgu, po ukończeniu monachijskiej Akademii sztuk pięknych rozpoczął działalność swoją rysownika humorystycznego w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, ale tryumfalny pochód swój humorysty rozpoczął dopiero w ósmym dziesiątku, tj. po roku 1870, kiedy po rewolucji 1848 roku i po szeregu wojen, które po niej nastąpiły, zafęskniono do spokoju, do odpoczynku po burzy w ciepłym pokoju, przy blasku ognia na kominku...

A humor Oberländera przynosił, prócz pożądaną pogody, jeszcze wiele nowego ze stanowiska artystycznego: zasadę, że rysunek humorystyczny powinien mówić sam bez podpisu nawet, że powinien wywoływać śmiech, nie oglądając się na ten podpis. Była to rewolucja w rysunkowej humorystyce, rewolucja tak dobra, jak i inne i tak głęboka, jak inne.

Jego śladem poszły całe zastępy artystów niemieckich i nieniemieckich: w tem samym piśmie, co Oberländer, pracowali i wsiawili się Reinicke, Schlittgen, Brand, z polskich poszedł w ślady Oberländera Bruno Tępa, za najlepszych czasów lwowskiego „Śmigusa“, z francuskich popularny dziś ponad zasługę w Paryżu Caran d'Ache. Wielu z nich przewyższyło może Oberländera zwłaszcza subtelnością, lub artystycznym wykonaniem, ale żaden nie dorównał mu dziennikarską ruchliwością, w chwytności coraz to nowych stron bieżącego życia i bezpośredniością humoru, bijącego z jego rysunków.

A tego humoru Oberländera nie można brać jako prostego, dziecinnego swawolenia; wpatrując się głębiej kolejno to w jego rysunki, to w jego portret o czole zmarszczonym i z wyrazem niemal melancholijnego zamyslenia, przychodzi się do przekonania, że humor ów miał w tej duszy podkład głębszy i może całkiem od śmiechu odmienny, że jest on niejako... odpoczynkiem wieczornym przy ognisku, po burzy, może bardzo ciężkiej burzy...

Przedewszystkiem zaś Oberländer był we wszystkich swoich rysunkach artystą: człowiekiem, dla którego, jeżeli nie wyłącznym celem, to wyłącznym środkiem, jest sam rysunek, którego mową, językiem porozumienia się z publicznością jest linia, kształt, ruch...

Najłatwiej uwidoczni się to przy porównaniu jego rysunków z rysunkami innego, sławnego dziś — choć znacznie młodszego — rysownika, w innem nie mniej głośnem piśmie, mianowicie T. T. Heinego w „Simplicissimusie“. Heine jest artystą, ale więcej niż artystą jest politykiem, namiętnym politykiem i agitatorzem rewolucyjnym, u niego rysunek jest tylko pretekstem, poza którym otwierają się całe światy zajadłych walk społecznych i politycznych, natomiast u Oberländera rysunek każdy jest zamkniętą w sobie całością, która mówi i chce mówić tylko to, co przedstawia.

Dzisiaj rola Oberländera i można powiedzieć stworzonych przezeń — jako typ — „Fliegende Blätter“, jeżeli nie skończona, to znacznie ograniczona. Dzisiaj wybuchające i rozszarpiące się wszędzie nowe ogniska sporu i walki stwarzają potrzebę i pożądanie innego humoru.

Mimoto, kiedyś, gdy i te walki przemiją, po burzy, w ciepłym pokoju, może znów z rozkoszą powrócimy do niewyczerpanego zasobu humoru zawartego w dziewięciu tomach „Albumu Oberländera“.

SZTUKA I LITERATURA.

Malartstwo.

Widoki Tatr. W osobnym odbiciu z ilustracyi lipskiej wyszły widoki Tatr, malowane i rysowane przez znanego pejzażystę alpejskiego, E. T. Comptona. Wydanie wytworne i bardzo starannie odbite chybiło jednak zupełnie celu. Widoki nie przypominają bowiem wcale Tatr tak w rysunku, jak w charakterze i kolorycie. Są to obrazeczki nie oddające wcale krajobrazów tatrzańskich nawet w przybliżeniu, a gdyby nie podpisy, nie można by nawet przypuścić, że to mają być Tatry. Redakcja ilustracji lipskiej nie szczędziła kosztów, powierzając wykonanie widoków znanemu malarzowi Alp, który jednak wywiązał się z zadania fatalnie, mimo, że w lecie roku ubiegłego zwiedzał umyślnie Tatry. Na miejscu nie zbierał studyów i notatek, ale za powrotem do domu porobił widoki z gotowych fotografii, kolorując je schematycznie na pamięć. Szkoda nakładu na takie wydawnictwo.

Piśmiennictwo.

Powieść angielsko-galicyska. Zne są od wielu lat angielskim i niektórym polskim czytelnikom dwie siostry, z domu Gerard — Dorothea i Emilia — piszące powieści poczytne. Obie wyszły za mąż w Austrii: starsza, Emilia, za generała Mieczysława Łaszowskiego — i ta zamieszkuje w Wiedniu; młodsza, Dorothea za zmarłego niedawno generała Longard de Longgarde — i ta jest dotychczas, jeśli się nie mylę, obywatelką Galicji, mieszka w Pryskach, koło Kossowa. Siostry napisały kilka powieści na tle galicyjskiem, kilkanaście na austriackiem, najwięcej jednak na prowincjonalnem angielskiem. „Recha“ i „Orthodox“ pani Dorothei przedstawiały bardzo dobrze kwestję galicyjsko-żydowską.

Tymi dniami wyszła u Methuena w Londynie po-

wieść p. Dorothei Gerard p. t. „Nieprawdopodobna idylla“.

Do średnio zamożnej rodziny w Anglii — rodziny, składającej się z ojca, matki, dwojga córek i dwu synów — omawiającej kwestję trudnego bytu w kraju i szanse wychodźstwa do Kolonii, przybywa dawna znajoma, która czas jakiś spędziła w Galicji.

Na co wyruszać aż do odległych, zamorskich kolonii, kiedy w Europie jest „austriacka Polska“, kraj piękny, gdzie można żyć tanio? Państwu Hampton ogromnie się ta myśl podoba — zwłaszcza synom i córkom. Ojciec zgadza się na wszystko, byle mu nie brakło wygód — mamę nęci... galicyjskie mięso, mięso po 35 halerzy funt. Meta Hamptonówna, starsza córka, jest wszechwładną panią domowego gospodarstwa, a ponieważ młodsza popiera jej rewolucyjne idee, bracia zaś palą się do agronomii, więc jaki taki opór rodziców ustaje.

Nietylko to. Rodzina Hamptonów kupuje małe majątek — około 150 morgów — w Galicji, osiada na nim z daleko sięgającymi projektami „kolonialnego“ gospodarstwa rolnego. O rolnictwie żaden z nich niema najmniejszego wyobrażenia, natomiast posiadają podręcznik „Agriculture Made Easy“ — „Rolnictwo ułatwione“ — z którym Meta nie rozstaje się na chwilę. Mimo podręcznika, mnożą się trudności, ale pani Dorothea przeprowadza przez nie swoje postacie z taką energią, wśród tak zajmujących wypadków i z takim entuzjazmem dla prawie wszystkiego, co galicyjskie, że doprawdy szkoda byłoby opowiedzieć rozwój i koniec powieści — która gotowa sprowadzić do nas całe rzesze Hamptonów. Może książka znajdzie tłumacza? Niewiadomo tylko, czemu autorka dała jej tytuł „Nieprawdopodobnej idylli“ — Tak, jak jest napisana, nieprawdopodobieństw nie zawiera. E. S. N.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

Feliks Jabłczyński. Romans. Warszawa-Kraków 1905. Gebethner i Wolff.

Marya Rodziewiczówna. Jerychonka. Powieść. Warszawa 1905. Biblioteka dzieł wyborowych.

L. Allstone. Krótki zarys społecznych konstytucyj. Tłum. A. Jastrzębiec. Warszawa 1905. Nakład A. G. Dubowskiego.

Ecole polonaise des Batignolles. Distribution solennelle des prix. Anne Solaire 1904—1905. Paris 1905.

Stanisław Bełza. Nad grobem wielkiego patrioty. Warszawa-Kraków 1906. Gebethner i Wolff.

Rybowski Mikołaj. Baśni ludu polskiego. Serya II. Lwów 1905. Tow. pedagogiczne.

Koskowski Bolesław. O reformie gruntowej. Warszawa 1906. St. Sadowski.

Limanowski Bolesław. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość. Lwów 1905. Księgarnia Narodowa.

Eliza Orzeszkowa. ...! pieśń niech zaplać. Warszawa-Kraków 1905. Gebethner i Wolff.

K. Wagner. Prostota w życiu. Tłum. Wł. Zarembyna. Warszawa 1905. Biblioteka dzieł wyborowych.

Helena Keller. Historia mego życia. Tłum. Alina Swiderska. Warszawa. Kraków 1905. Gebethner i Wolff.

Ludwik Couperus. Władca pokoju. Powieść. Kraków 1905. Nakład Stefana Kavki.

Tadeusz Korzon. Historia starożytna. Wydanie czwarte. Warszawa-Kraków 1905. Gebethner i Wolff.

Waleryan Krywult. Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii. Kraków 1905.

Dzieła Fryderyka Nietzschego, tomy trzy, tłum. W. Berent, L. Staff, St. Wyrzykowski. Wydał J. Martkowski. Warszawa 1905.

E. S. Świeżykowski dr. Pamiętnik Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 1854—1904. Kraków 1905. Nakładem Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

Paweł Verlainé. Księga mądrości. Tłumaczył Adam Stodor. Stanisławów, 1906, Standacher i Sp., Warszawa 1906, Jan Fiszer.

Eugeniusz A. Urbański. Instrukcja o szkoleniu. Lwów 1906. Gubrynowicz i Schmidt.

Bronisław Pawlewski. O dachówce cementowej. Lwów 1905. Nakład Tow. Politechnicznego.

Czerwiński Marcin, ks. T. J. Błogosławieni O. Melchior Grodziecki, O. Stefan Pongracz i kan. M. S. Kriż. Kraków 1905.

Za lat trzydzieści.

W ostatnich kilku latach clearing między państwowych interesów postępuje w przyspieszonym tempie. W 1897 traci Turcja Kretę. W następnym roku groś hiszpańskich kolonii przechodzi pod panowanie St. Zjednoczonych. W krótko potem zdobywa Kitchener na mahdystach, rzekomo dla Egiptu, Sudan i odzyskuje Chartum. Z początkiem bieżącego stulecia podbija Anglia Transvaal i Oranję. Obecnie wojna rosyjsko-japońska, chociaż na pozór nieznacznie tylko zmieniła kartę świata, wywołała jednak zupełny przewrót w sprawach Dalekiego Wschodu. Odtąd decydujący wpływ na politykę Chin posiada Japonia. Jak z niego skorzysta, przyszłość okaże. Na teraz to tylko wiadomo, że Europa nie może już czynić na Państwie Niebieskiem doświadczeń „in animam vili“. Zmienił się stosunek sił. Państwa zaborcze będą więc gdzieindziej szukać kompensaty, a te, które zaawanturowały się zbyt daleko, będą prawdopodobnie zmuszone się cofnąć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, najpierw padnie niemiecka placówka Kiao-Czao. Weihawe mają opuścić Anglicy

dobrowolnie. Policzone są także lata francuskich kolonii w Indochinach.

Wszystko przemawia za tem, że nowe nabytki Anglii, St. Zjednoczonych, Francji i Niemiec — bo tylko te mocarstwa można brać w rachubę, gdy chodzi o politykę kolonialną — nastąpią albo drogą dobrowolnej wymiany, albo drogą kupna pod presją dyplomatyczną. Trudno przypuścić, aby np. Portugalia, posiadająca jeden jedyny pancernik, próbowała wojennego szczęścia z Aigią, Angoli, Mozambiku i pereł ze swoich kolonii, wyspy San-Thomé (ogółem przeszło dwa miliony km. □) pozbedzić się zapewne w niedalekiej przyszłości Portugalia, na rzecz Anglii — za pieniądze. Tego rodzaju transakcyja nie byłaby bez precedensu. Między 1845—48 roku nabyła Anglia duńskie kolonie w Indyach: wyspy Nikobary oraz miasta Tranguebar i Serampur. Prawdę powiedziawszy Portugalia nie wieleby straciła przez spieniężenie afrykańskich posiadłości, bo przy obecnej merkantylnej polityce kolonie te mało się rozwijają. Zresztą już teraz prawie cały handel eksportowy Portugalii dzieje się w swoich rękach Anglicy. Natomiast wyspy Bermuda, Bahama i Jamajkę (razem 26 tys. km. □) należące geograficznie do Ameryki, sprzeda zapewne Anglia St. Zjednoczonym lub wymieni za Filipiny lub ich część.

Z kolei przejdą na własność Anglii wyspy Sunda, tak jak ongi inne holenderskie kolonie: Kraj Przylądkowy, wyspa Ceylon itd. Anglia posiada już tam widetę: Sarawak na wyspie Borneo.

Rozbiór Turcji nie nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa raptownie, ale tak jak dotychczas drogą częściowej parcelacji. Oczywiście najpierw odpadnie Macedonia i Albania, Serbia, Bułgaria, rosyjski odwach na Bałkanach; Czarnogóra, a może także Austria i Grecja podzielią się europejskimi posiadłościami Turcji. Z azyatyckich dzielnic otomańskiego państwa najwięcej zagrożoną jest Mezopotamia. Bassorę i Bagdad, w niezbyt zapewne odległej przyszłości, zajmie Anglia, będąca już dzisiaj panią zatoki perskiej, przez faktyczne zwierzchnictwo nad imamatem Maskatu i przez posiadanie wyspy Bahrein.

Kolonie niemieckie w Afryce: Namakwa, Damara, Togo, Kamerun, które wszystkie sąsiadują z angielskimi, nie utrzymają się zapewne długo w rękach dzisiejszych właścicieli. Zwłaszcza niemiecka wschodnio-afrykańska kolonia, wdzierająca się kłosem między południowe i północne angielskie posiadłości. Wątpić można, czy w razie zatargu z Anglią, Niemcy będą mogły, a nawet chciały bronić swoich afrykańskich kolonii, które pomimo olbrzymich obszarów (przeszło dwa miliony 300 tys. km. □) małą przedstawiają wartość dla kraju macierzystego. Przywóz i wywóz łącznie wszystkich niemieckich kolonii w Afryce nie przenosi rocznie 50 mil. koron, czyli nie dochodzi 1/2 prc. ogólnego obrotu handlowego Niemiec.

Z wyjątkiem półwyspu bałkańskiego, trudno na razie przypuszczać w niedalekiej przyszłości zmian posiadania na terytorium Europy. Pomimo jawnych zachcianek Niemiec do zagarnięcia Danii i Holandii nie zdaje się, żeby równowaga europejska była już do tego stopnia zachwiana, iżby zaborcza wojna Niemiec z któremkolwiek z tych państw była obecnie możliwa.

F. CH.

Dział ekonomiczny.

— Druga ocena masła w Rzeszowie. Staraniem komitetu ocen i wystaw masła odbyła się w kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie w dniu 23 września b. r. druga ocena masła. Z obszernego sprawozdania o niej, umieszczonego przez dra T. Ryłskiego w ostatnim numerze Gazety mleczarskiej dowiadujemy się, że wypadła dobrze, będąc i licznie obelaną i wykazując bardzo dobre rezultaty. Do konkursu stanęło 36 mleczarzy, co w porównaniu z 31 poprzedniej oceny daje pewną nadwyżkę, pozwalającą przypuszczać, że uznanie ocen znacznie coraz szersze zataczać koła. Do komisji sędziów oceniających nadesłane próbki masła zaproszono po raz pierwszy także i krajowych kupców masła. Wynik oceny przedstawia się następująco: za „wyborowe“ masło uznano 5 próbek, za „bardzo dobre“ 10, za „dobre“ 14, za „le“ 7 próbek.

Stopień „wyborowy“ otrzymały próbki nadesłane przez mleczarnie: Bachórz (właśc. Zdz. Skrzyński — dworska), Kamień (właśc.: Józef Kędzior — zbior. wł.), Hranki-Brzozdowce (właśc.: W. Korzeny — dworska), Oleszyce (właśc.: Wł. ks. Sapieha — dworska), Pespia (właśc.: W. Krański — dworska).

Stopień „bardzo dobry“ otrzymały mleczarnie: Chmielnik (Spółka włościańska), Jasionka-Rzeszów (St. Jędrzejowicz — przem. miejska), Moderówka (Aug. Gorayski — dworska), Myszyn (B. Pawluk — zbior. włośc.), Królówka (Spółka włościańska), Pelkinie (Wit. ks. Czaratoryski — dworska), Spasów (A. Raciborska — dworska), Tęgorz (ksiądz J. Figiel — zbior. włośc.), Uwin (A. Witlin — dworska), Wołowe (Alfred Mały — dworska).

Wobec tego, że mleczarnia dworska w Wołowie otrzymała na poprzedniej ocenie stopień „wyborowe“, mleczarnia zaś dworska w Uwinie stopień „bardzo dobry“ — przyznano obu tym mleczarniom listy pochwalne, a kierownikom mleczarni nagrody pieniężne po 10 koron.

Na ogół ocena obecna wykazała stosunkowo bardzo znaczny postęp w porównaniu z poprzednią. Wprowadzenie polepszenie się jakości masła częściowo przypisać

należy lepszej, jesiennej paszy — jednak w przeważnej części było to zasługą mleczarzy, które wykazały większą staranność i umiejętność w wyrobie.

Na ocenie tej po raz wtóry poruszono myśl, wprowadzenia w handel masła deserowego lekko solonego. Jak wiadomo, dzięki soli otrzymujemy produkt trwalszy, co jest i dla producenta i kupca rzeczą bezsprzecznie ważną, powtóre, sól powoduje spotęgowanie się nawet słabego smaku i zapachu.

Przeprowadzenie tej rzeczy nie jest tak proste, jakby się może wydawało, gdyż potrzeba przedewszystkiem nakłonić do tej myśli publiczność. Czy jednak publiczność nasza ma pod tym względem wyrobiony zupełnie gust? Zdaje się, że nie, że żądanie masła deserowego niesolonego jest w przeważnej swej części nieporozumieniem, zwyczajem przyniesionym nam z zewnątrz, który przyjęliśmy trochę bezkrytycznie. Faktem jest, że dawniej — gdy mleczarnie dzisiejsze jeszcze nie istniały — masło dworskie i włościańskie było niemal z reguły solone i to silnie. Dziś, gdy ktośkolwiek chce obserwować, przekona się łatwo, że wiele osób jedząc masło soli je.

Wprowadzenie tej inowacyi zdaje się mogłoby się powieść, a dobrze wróży, że obecni na posiedzeniu reprezentanci kupiectwa, którzy znają gusta publiczności pod tym względem — nie protestowali, owszem uznali, że próbę taką należałoby wykonać.

Wogóle wystawa ta robiła bardzo dobre wrażenie, przedewszystkiem zaś udowodniła że nietylko mamy już dziś produkt niejednokrotnie bardzo dobry, ale że — i to przedewszystkiem — mamy mleczarnie, które chętnie poddają się wszelkiej kontroli, byle tylko produkt swój ulepszać.

Ten postęp był widoczny, znalazł też odbicie w ocenie sędziów i rozbudził we wszystkich interesujących się mleczarstwem jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Po ocenie dnia 24 września odbyło się pod przewodnictwem prof. Waleryana Kleckiego zebranie właścicieli i kierowników mleczarni, na którym poruszono cały szereg spraw z dziedziny techniki i nowych urządzeń mleczarskich.

— Nowy preparat do tępienia myszy i szczurów wynaleziony został i wypróbowany przez Neumanna w duńskim instytucie bakteriologicznym w Aalbergu i nazywa się „ratin“.

Wyróżnia się on korzystnie od innych tego rodzaju preparatów tem, że zachowuje swą siłę, zabójczą przez czas dłuższy. Według dotychczasowych badań ratin nie szkodzi psom, kotom, królikom, gołębiom, kurom, prosiętom i starszym cielętom, u młodych natomiast cieląt wywołuje zapalenie kiszki. Jak wpływa na zdrowie ludzi, niewiadomo bliżej, jednakże ze względu, że małym cielętom szkodzi, należy obchodzić się z nim ostrożnie. Preparat sprowadza się z Kopenhagi w stanie płynnym, we fiolkach ze szkła ciemnego. W celu wytępienia szczurów należy porozkładać w miejscach uczęszczanych przez nie, kawałki chleba zmoczone ratinem, powtarzając tę czynność przez kilka wieczorów z rzędu. Po upływie dwóch tygodni rozkładanie chleba ponownie wypada; jeśli chleb okaże się nie ruszony, będzie to znakiem, że szczury wyginęły. Dr. Raebinger, badając skuteczność ratinu w Halli, zauważył, że najwrażliwszymi na jego działanie są myszy białe, które giną już po upływie 6 dni od zarażenia. Myszy domowe zdychają po upływie 6 do 9 dni, szczury zaś dopiero po upływie 6 do 13 dni.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:80 do 8:—, pszenica na termin 7:60 do 7:80. Zyto gotowe 5:85 do 6:—, żyto na termin 5:60 do 5:80. Owies obrotowy gotowy 6:— do 6:20. Owies obrotowy na termin 5:60 do 5:80. Jęczmień pastewny 5:40 do 5:80. Jęczmień browarniany od 6:30 6:60. Rzepak nowy 11:50 do 11:75. Lnianka 0:— do 0:—. Groch pastewny 6:60 do 6:85, groch do gotowania 8:25 do 9:— Wyka — do —. Bobik 5:80 do 6:20. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50:— do 65:—, konieczna biała 45:— do 55, konieczna szwedzka 50:— do 65:—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 34:50 do 34:75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20:25 do 20:75.

Tendencja co do zbóż niezmienna. Ceny spirytusu wykazują zniżkę.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 13 paźdz. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 284 sztuk, b) jałownik 70 szt., c) cieląt 157 szt., d) owiec i kóz 88 szt. e) nierogacizny 365 szt. — razem 964 sztuk.

Woły z paszy po 73 do 80 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 60 do 68 k., buhaje po 70 do 75 kor., cielęta po 94—108 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 140 do 146 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt nierogacizny 842 sztuk, na eksport bydła rogatego 32 sztuk, nierogacizny 90 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 14 października 1905.

BAGIENKO

komedia w 3 aktach Bolesława Górczyńskiego.

Początek o godzinie 7 wieczór.

W Filharmonii lwowskiej

pod dyrekcją L. Lityńskiego.

W SOBOTĘ dnia 14 października 2-gi koncert GEMMY BELLINCIONI. 19873

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października Marya Marjewska i Leopold Morozowicz, art. teatrów warszawskich. Lydia Dobranów, słynna tancerka w promieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 9516

TEATR ROZMAITOŚCI
DEPENDANCE BRISTOL

codziennie przedstawienie pierwszorzędných artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o 8 1/2 g. 9521

Znakomita KAWĘ poleca

Kawiarnia Centralna

we Lwowie, plac Halicki 7, I. piętro, z balkonem, urządzona wykwintnie, wentylatory elektryczne, telefon, gazety całego świata (New York Herald). Salon dla pań, trzy bary najlepší konstrukcji, otwarta do 3 w nocy. 9961

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 9520

LABORATORYUM CHEMICZNE

8944

Mra I. Bojarskiego, Lwów, Wałowa 9 poleca: Wyciąg szpilkowy do kąpieli, Rum chinowy na porost włosów, Perfumy, Pudry, Wodę kolońską, Wodę rumiankową do mycia włosów, mydła toaletowe, proszki i wody do ust. Prawdziwy krom ogórkowy. — Zlecenia z prowincji odwrotnie.

NAJLEPSZA KAWA i HERBATNIKI w cukierni Wityńskiego, Batorego 10. 9766

Bernard Połoniecki poleca fortepiany i pianina pierwszorzędných fabryk, jak: Steinveya, Blüthnera, Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Stingla i wielu innych. Wypożyczalnia fortepianów i pianin zupełnie nowych. Wyłączne zastępstwo dla Galicji **Pianoli.** 2802

Herbata Ceylon 9781
G. A. Marinitsch
Wiedeń,
I. Seilergasse 2.

Specjalności z chemicznego laboratorium kosmetycznego
Dr. Roberta Fischera
doktora chemii i kosmetyki
Wiedeń,
I. Habsburgergasse 4, 2 schody
Środek tępienia włosów
(Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd. zostają chemicznie niszczone za pomocą epilatoire. Procedura jest prostą i niebolesną, skutek pewny, lecz pewny. Epilatoire niszczy bowiem przy dłuższym stosowaniu cebulki włosów gruntownie i uniemożliwia napewno nowy porost.

Cena specjalności:

Środek tępienia włosów (epilatoire) do zupełnego zniszczenia włosów i zapobieżenia ponownemu porostowi, 1 mały fiakon 5 zlr, 1 duży fiakon	zlr. 10.—
Pasta na pęć do natychmiastowego usunięcia włosów na twarzy, ramionach itd. za szt.	1.—
Krem na pęgi, 1 tygiel	2.—
Ozon w wodzie zawarty, 1 fiakon (pół l.)	1.25
Woda blondynkowa (Blondeur), 1 fiakon, pół l.	3.—
„Poudre-Email“, puder dzienny, 3 odmiany, 1 karton z różem	3.—
„Poudre-Email“, puder dzienny, 3 odmiany, 1 karton bez różu	2.—
Woda Venus, 1 fiakon	2.—
Regenerator włosów, 1 fiakon	2.—
Krem do masowania twarzy, 1 tygiel	1.—
Środek przeciw czerwonym nosom, karton	2.—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia węgry	1.50

Broszury o ożynie i stosowaniu różnych specjalności darmo i opłatnie. Atesty o nieszkodliwości preparatów są do przysyłania, tak samo tysiące podziękowań z całego świata. Poradza w wszelkich kwestiach kosmetycznych bezpłatnie, także listownie. 1554



Skład kapeluszy

Habiga — Ita — Pichlera,
CYLINDRY — CZAPKI
poleca poleca

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.
10011

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Stingla i t. d. nadto fortepiany z angielską mechaniką fabryk zagranicznych taniej niż wszędzie poleca firma EDMUND KAPPY

Stanisławów

filia: 9281

Lwów, Chorażczyzna 12.

Przeostroga dla kupujących! Kupujcie tylko u fachowców, bo tylko ci mogą dać rękojmię za dobry i trwały instrument.

Kawa pałona przechowana traci smak i zapach. 9487

PANOM
Capsulae c. Oleo Santali 0,25 marka
Kapsułki zamba
Gorąco zalecane przez lekarzy przeciw cierpieniom pęcherza i dróg moczowych itd. nie szkodzą żołądkowi, szybki skutek.
Jedyny wytwórca
Prawd. tylko w czerw. pakietach po k. 4. — Do nabycia E. Brady, Wiedeń, I, Fleischmarkt 1
we Lwowie: apteka Piepesa-Poratyńskiego plac Bernardyński 1. 1 apteka pod srebrnym orłem Z Ruckera, apteka J. Wewiórskiego i we wszystkich aptekach. 324

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: Jeszcze przed kilku laty byłem łysy. Włosy matki mojej były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż poki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcarii nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzę sobie posiadać bujny porost włosów. Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciółom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wpraw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci nawieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub kórce szkodliwych. 9491

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Wiliama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przysyśle swój adres na korespondencję wyraźnie napisany przysyśle próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować.

William Scott

Wiedeń, I./851

Franz Josefs-Quai 19.

Meissnerowskie piece kaflowe, kominki, kuchnie etc.

firmy

2015

Konrad Knapp

przedtem Knapp & Simmel.

Specjalności firmy:

Idealne piece kaflowe o trwałem płonieniu
najlepszy piec pokojowy

Gazowe piece kaflowe i kominki gazowe
piece kuchenne

do opalania gazem i węglem.

Wanny kąpielowe i kafle do wykładania ścian
en detail emaliowane kafle kuchenne engros.

Prosimy w własnym interesie PT. Klientów przy nowych budowach, urządzeniach will i mieszkań etc. przed zwróceniem się gdzieindziej o piece, kominki, kuchnie etc. zażądać wpraw od nas oferty i nasze piece zobaczyć.

Sprzedaż centralna i kantor

Wiedeń, I, Reichsratstrasse 9.

Gazowy
piec
kaflowy

Piec kaflowy
o trwałem
płonieniu.

Kto jest niedokrewnym

niechaj pije tylko

9776

„Perłę Adryatyku“

słodkawe Wino Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg. butelkę litrową 1 kor. 80 hal.

Składy we Lwowie: Szymon Hay, apt., Kozłowski Wład., ul. Grodecka, Lasocki M. i Sp., pl. Maryacki 9, Markiewicz St., Rynek 42, Szkowron Albert.
W miastach prowincjonalnych Galicji do nabycia w lepszych handlach korzennych.

„Pacif“
Mączny preparat
z suchych jaj
Najlepsze do przyrządzania gotowanych i pieczonych legumin, zup, sosów i ledów.
Ogromnej siły odżywczej. Najprosts. sposób użycia.
W pakietach od 10 hal. wzwyz.
Do nabycia we wszyst. han. artykułów żywności.
En gros u general. depozytora na Austrię.
Ludwig Wild
Wiedeń VI.
Magdalenenstr. 14/42.
Zastępcy dla sprzedaży hurtow. poszukiwani.
9077
Bracia Stronitz, fabr. akcyjne Towarzystwo Budapeszt.

Wienice grobowe najtaniej poleca M. JAN. KOWSKI, pl. Bernardyński 2. 9934

GUTTMANNA
oryginalne
patentowane
KŁOZETY
POKOJOWE

hermetycznie zamknięte, bezwonne, w rozmaitych dyskretnych formach mebiowych, 9460

są najlepsze!

Illustrowane cenniki gratis i franko wysyła c. i k. uprzyw. fabryka kłozetów

L. Guttman

Filie: Wiedeń, Bukareszt, Budapeszt, Karlsbad, Marienbad. Największy wybór foteli do wożenia chorych, krzesła dla dzieci, bidety, wanny, lodownię, papier kłozetowy, skrzyneczki na papier i higieniczne spluwaczki.

Ostrzega się przed bezwartościowem naśladownictwem.

Tylko z marką

Wyszczegół-

ochronną

nienie

prawdziwe.

rządowe.



Główne zastępstwo Austro-Węg. Torontopol. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia).
L. Guttmann W Lwów ul. Jagiellońska 8.
(naprz. ul. 3 Maja).

Wanny cynkowe, wianki metalowe i wanny nasiadowe po 6 zł. poleca: **Ferdinand Bourdon**, ul. Jagiellońska 2. 9581

Zarząd dóbr Zagubela po-
czta Tarnopol ma na
sprzedaż kompletny przyrząd
do szlamowania gliny i ma-
szyny do prasowania cegły.
Elższej wiadomości udziela
Zarząd dóbr. 9943

Truciznę na myszy polne
najlepszą jaką się okaza-
ła po wieloletnim wypróbo-
waniu po cenie 80 h. za kilo-
gram wysyła apteka **JANA**
STENZLA w Rohatynie. Li-
czne uznania i listy pochwal-
ne. 9856

W Krzywem p. Skałat JWP.
Michała hrabiego Bawo-
rowskiego, do sprzedania pa-
ra koni zaprzęжных, kasztan-
ów, rasy pół krwi angielskiej
powyżej 16-iej niary. Na za-
żądanie szczegółów udziela
zarząd stada w Krzywem. 9946

Z powodu wyjazdu para-
młodych powozowych
dobrze ujeżdżonych koni do
sprzedania. Oglądać można
stajnia, Ossolińskich 4. 9953

Nasienie graba 40 kg. a 30
ct, jesion 300 kg. a 25
ct, za kg. sprzed. **A. Wołyń**,
Stanisławów, dworzec. 10015

J. SCHREIBER
rękawicznik i bandażyista,
Lwów, Rynek 43, poleca wła-
stnego wyrobu znane z dobro-
ci rękawiczki wszelkiego ro-
dzaju. 9372

Przemysł krajowy. Pianina
znakomite ze znanej za-
szczytnie fabryki krajowej
poleca **tanio Kubesza**, Rynek
1. 17. 9463

Okazywał Prawdziwe perskie
dywany starożytne w
rozmaitych wielkościach, sztu-
ka po 20 zł., ul. Kopernika 17.
9960

Motor benzynowy, 4 konny,
Polkego, w dobrym stan-
ie do sprzedania. Adres:
handel **Kopacza**, Stanisławów.
9846

Do sprzedania fortepian w
dobrym stanie, ul. Ły-
czakowska 10, 11 p., przez ga-
nek, oglądać między 4 a 5 pop.
9981

I płyty chodnikowe lub po-
dwórzowe z kamienia
sztucznego po 2-50
zł. (o ile zapas wystar-
czy) poleca fabryka kamie-
nia sztucznego i dachówek
w Lwowie. Centralne biu-
ro w Banku hipotecznym,
nr. telefonu 396. 7244

Znakomite nacierania usmie-
rzające bole

Reumatyzm
Linimentum mentholi bals.
comp. **NERWOTON** poleca
jeden skład wysyłkowy apte-
ka **H. RUBLA** przedtem **Z.**
Ruckera we Lwowie. Cena za
flaszkę 80 h. 9993

Wyrób krajowy!
Na dzień zaduszny świeczki
w blaszkach, palące się oko-
ło 5 godzin, poleca **FABRY-**
KA MYDEŁ I ŚWIEC E.
Friedrichów, Lwów, pl. Kra-
kowski 1. 13 i przy ul. Lele-
wela. 10057

Niezbędne dla Szanownych
Gospodyń! **MAGIEL** po-
kojowy karbowy! wyrabiam
w dwu wielkościach. Cenniki
przesyłam na żądanie.
J. GRAJEWSKI
mechanik 10056
LWOW, ul. Boimów 1. 1.

Interesy handlowe

Pożyczkę udzielam na 11.
miesiące na realności lwow-
skie. Procent bankowy „Leo-
pold“ post-rest. Lwów. 9965

Kancelarya adwokacka do-
brze się rentująca na
provincji, jest każdego czasu
pod przystępnymi warunkami
do odpłatienia. Blizsze szcze-
góły udziela adwokat **Agat-**
stein, Dukla. 9936

Pocztę zamienie. Zgłosze-
nia zaraz do Adm. Słowa
polskiego. 9985

Hotel Victoria we Lwowie
jest do sprzedania z wol-
nej ręki z powodu podziału
familijnego. Wiadomość tamże
9974

Poszukuję majątku, cena
około 700.000 kor. Adwo-
kat **Biażewski**, Lwów. 9850

Pożyczki pieniężne w każdej
wysokości zaraz 3/4,
4, 5 proc. osobom ka-
żdego stanu, na skryp-
ta dłużne, weksle, police asekuracyjne,
hypoteki, na kaucyje, również spłata
ratami. **G. Lohhoffel**, Berlin W.
35, Rückp. 8910

W Państwie „Krzywe“,
poczta Skałat, JWyńch
hrabstwa Baworowskich są do
wydzierżawienia: dobra **Bie-**
niawa w powiecie Podhajec-
kim położone około 800 morg-
ów z młynem od 30 czerwca
1907, tudzież trzy młyny wod-
ne w Bohatkowcach powiat
Podhajce od 31 sierpnia 1906.
Blizszych szczegółów udziela
Zarząd dóbr **Michała hr.** Ba-
worowskiego w Krzywem o. p.
Skałat. 9498

Nieruchomości

Do sprzedania 3 kamieni-
ce przy ul. Kotlarskiej
położone, dwupiętrowe. Wy-
jaśnień udziela się przy ulicy
Kopernika 1. 38. 9659

W Sądowej Wiszni jest
do sprzedania realność
muruwana piętrowa przy go-
ścińcu rządowym położona
pod nader korzystnymi wa-
runkami. Blizszych wyjaśnień
udziela adwokat **dr. Landau**
w Sądowej Wiszni. 9937

Kupię realność z wolnymi od
podatku latami, dobrze ren-
tującą się, wkład 20.000 kor.
Zgłoszenia w kancelaryi adw.
Dwernickiego, ul. Słowackie-
go 8, z wykluczeniem pośred-
nictwa. 9596

Sprzedam kamienicę oraz
kupię nową, koło ul. Leo-
na Sapiehy lub ul. Kochanow-
skiego. Pośrednictwo wykluc-
zone, ul. Zimorowicza 1. 20.
10034

Zaraz do sprzedania realność
20 morgowa z lasem, do-
mem o 6 ubikacjach i budyn-
kami ekonomicznymi za 11.000
zł. **Hołosko Wielkie** 116, poczta
Zamarstynów pod Lwowem.
Osobiście interes traktuję.
10061

Pożyczki! Urzędnicy i ofi-
cerowie mogą otrzymać
pożyczki za kondyktym i bez.
Oferty pod „Pożyczki“ Biuro
dzienników Buchstaba. Na od-
powiedź marki pocztowe —
Lwów. 10064

Mleczarnia - restauracja
korzystnie do sprzeda-
nia. Wiadomość: Kantor ko-
misowy **Szajnoch** 3. 10053

Mieszkania i sklepy

Wynajmę domek z ogrodem.
Oferty z podaniem ceny
pod „Hakate 100“ Lwów, po-
ste-restante. 9925

2 bracia poszukują po-
koju z osobnym
wchodem i wiktlem w okolicy
Chorażczyzny lub Techniki.
Adres: „Bracia“, ul. Batorego
1. 28, na ręce dozorczy domu.
9995

Do odnagęcia dwa ładne po-
koje z całym urządzeniem
i usług. Wchód osobny, drugi
wspólny przez kuchnię
ul. Śniadeckich 4, stacya tram-
waju elektr., dozorca wskaże.
10009

Danie z prowincji znajdu-
jącego się z wiktlem i
usługą zaraz, ul. Krzywa 10,
dozorca wskaże. 10000

5 pokoi, przedpokój, łazien-
ki, kuchnia i spiżarka, ul.
Gołębia 3. 9808

Akademicka 18, 2 pokoje,
nyża, kuchnia i przedpo-
kój na l. p. do wynajęcia od
1 listopada. 9902

Do wynajęcia! Ul. Krzyżo-
wa nr. 16, 18 i 20 roz-
maite pomieszczenia, w nowo
wybudowanych domach, a to
3, 4, 5, 6 pokoi z przynależ-
nościami z komfortem urzą-
dzone. Porozumienie codzien-
nie rano od 9 do 10 i popoł.
od 3 do 4. Nr. 18 Krzyżowa
1 piętro. 9125

Podlewskiego 8, l. p., 5 po-
koi, przedpokój, kuchnia
zaraz do wynajęcia. 9863

Prętkarz poszukuje do
umieszczenia w pokoju ume-
blowanym z utrzymaniem za-
raz z opieką. **Łyczaków 32**,
l. p., drzwi Nr. 6. 10095

Duży magazyn lub warsztat
jest do wynajęcia ul. Zie-
lona 33. 10035

Pokój frontowy umeblo-
wany z wysmienitem ur-
tzymaniem w inteligentnym
domu. „Jadwiga“ post. rest.
10048

140 koron miesięcznie za-
płacę za obszerny po-
kój z przedpokojem albo 2
pokoje bez mebli i pościeli
z osobnym wchodem z kom-
pletnym utrzymaniem (bez
prania bielizny) Zgłoszenia
pod S. G. poste restante.
10040

4 pokoje, przedpokój, łazien-
ka, z komfortem urządzo-
ne zaraz do wynajęcia, ulica
Mickiewicza 5, 11. p. Blizsza
wiadomość **F. Moysa**, ul. 3-go
Maja 1. 16. 10062

Piękne mieszkanie: dużych
5 pokoi, przedpokój, kuch-
nia, spiżarnia i przynależ-
ności do wynajęcia od 1-go
listopada, ul. Zimorowicza 5.
10068

Jacka 4, 2 dwa pokoje, ny-
ża i kuchnia.
Lenartowicza 7, 3 lub 4 po-
koje, przedpokój, kuchnia, —
1 pokój za 10 zł., 2 pokoje
kawalerskie z przedpokojem.
Łyczakowska 84a, 2 pokoje
lub jeden pokój, nyża i kuch-
nia, frontowy pokój z kuch-
nią. 10067

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci cho-
roby skórne i kobiece, osta-
bienie na tle neurasthenii
leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają
się pod osobistym dozorem.
Badania mikroskopijne i en-
doskopijne w godz. od 8—10
i od 2—5.

Fotografie do legitymacji
i indeksów wykonuje
w dwóch dniach „**Makar**“ Lwów,
ul. Trzeciego Maja 1. 10. 10003

Wanny
z piecami
do
wodogrów
od 60 koron — poleca
FELIKS KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
Cenniki na żądanie. 9774

Najtańsze
źródło
do nabycia
wszelkich in-
strumentów
muzycznych.
J. Bodenstein
Lwów, ul. Karola Ludwika 37.
8671

Dostawca c. k. kliniki okuli-
stycznej we Lwowie

Bogumił Pirkel
optyk mechanik
ulica Akademicka 1. 6.
Wszystkie kombinacje oku-
lów z przepisów Wnych PP.
okulistów wykonują ściśle
według recepty sumienne. Re-
paracje szybko, dokładnie,
najtaniej. 6033

Abonament

na ubrania męskie. Materye
angielskie, wykonanie najlep-
sze. Miesięcznie 10—20 kor.
poleca 8071

MAREK, Lwów,
ul. Sykstuska 29.

Zgubioną została dnia 12-go
października około g. 1
popołudniu, na ul. Zielonej,
torebka skórzana, zawierająca
pugilares z przybliżoną kwotą
60 koron i wizytówkę „**Ma-**
rya Wojciechowska“. Łaskawy
znalazca raczy oddać zgubę
Pani **Krasuckiej**, przy ulicy
Wagilewicza 7. 11. p. 10032

Na myszy polne.

Trucizny na myszy polne.

GAŁKI FOSFOROWE.

Owies strychninowy obfuskany.

Pszenna strychninowa.

KOSKOL trujący myszy, nie
szkodliwy dla innych zwierząt
wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna
„**TLEN**“. 10019

Jedyny w kraju

polski cennik wspaniale ilu-
strowany, zawierający wszel-
kie nasze towary jako: kon-
fekcję zimową dla Pań, Panów
i dzieci, kapelusze damskie i
męskie, towary futrzane wsze-
laka bielizny, obuwie, meble
drewniane i żelazne, lampy,
naczynia porcelanowe, instru-
menta muzyczne, dywany, cho-
dniki, portyery, firanki, kapy,
kędzry, koce, szyfony i w. in.
wysyłamy za nadesłaniem nam
marki pocztowej za 10 hal.
Wysyłka naszych towarów na
provincję uskutecznią się po-
dług umowy za gotówkę lub
na kredyt. Adresować należy:
Zarząd pierwszego kraj. Domu
towarowo-eksportowego

„**Jutrzenka**“

Lwów, Pasaż Mikolascha, l. p.
9970

Luksusowe ceny
to nie są, bo 5 zł. za sztukę

prawdziwe har-
ceńskie kanarki
z wspaniałym
śpiewem flet-
owym słowiczym.
Wyczone według
najnowszego aparatu systemu
Seiferta. 10 dni próby. Wy-
miana dozwolona. Samicki
do rozplodu zlr. 1.50. Pokarm
dla kanarków-śpiewaków, wo-
rek 5 kg. zł. 1.50. 10074

A. Sauer
Meierhöfen k. Karlsbadu.

Odpowiedniego miejsca
w wielkim interesie lub fa-
bryce maszyn rolniczych
szuka

młody doświadczony kupiec
samodzielną siłą, zdolną do
organizacji. Z maszynami ro-
lniczymi obeznany praktycznie.
Buchalter i korespondent.
Włada doskonale jęz. rosyj-
skim, czeskim i niemieckim,
w części zaś polskim, angiels-
kim i francuskim. Stenogra-
fuje i pisze na maszynie.
O łaskawie zgłoszenia prosi
do: Odessy, główna poczta,
fach pocztowy nr. 134. 9852

PANOWIE I PANIE,

posiadający odpowiednią ru-
tynę i pilność do zajęcia się
interesem, oraz znajomości
w lepszych i średnich kołach
prywatnych, mogą mieć trwa-
ły i korzystny dochód ze
sprzedaży wysoce artystycz-
nych reprodukcji najpierw-
szych mistrzów, jak również
najwybitniejszych dzieł litera-
tury w niewielkich ratach.
Oferty z podaniem dotych-
czasowego zatrudnienia, wie-
ku i stanu (wolny czy żonaty)
tudzież religii należy zwracać
pod „**Arbeitswillig 51016**“ do
Ekspedycji anonsów **M. DU-**
KES Nachf. Wiedeń, III, Woll-
zeile 9, do dalszego załatwie-
nia. 9780



Maszyny do szycia i haftu

— poleca —

od 33 lat znany **P. T. Publicz.**

SKŁAD MASZYN

Józefa Iwanickiego

mechanika i specjalisty

Lwów, Hotel George'a.

Nauki szycia haftu udziela

firma bezpłatnie — agentów

nie wysyła. — Cenniki darmo

i oplatnie. 8502

WÓZKI

dla dzieci

KOSZE

na kwiaty

KOSZE

na drzewo

KOSZE

na kupno

MEBLE BAMBUSOWE

bajecznie tanio sprzedaje

A. Koniewicz

Lwów, Batorego 12.

— ilustrowane cenniki franco —

8068

Najtańsza w kraju wypo-
życzalnia książek i nut.
Pojedynczy abonament mie-
sięczny tylko 30 ct.

K. Hescheles

Lwów, ul. Sykstuska 1. 35.

10043

Wielkopańska posiadłość w Galicji zachodniej.

rozmiaru około 900 mórg 1-rzędnej gleby, z pięknym
starym, około 30-morgowym parkiem, wszystko dostę-
ecznie zaokrąglone i znakomicie zagospodarowane
z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi i dwoma
młynami, dobra komunikacja, od wielu lat własność
pierwszorzędnej rodziny szlacheckiej — jest do sprze-
dania. Z powodu bardzo dobrego rodzaju kultury na-
daje się również jak najlepiej do celów parcelacyjnych.
Informacje pod „**M. J. I.**“ w Ekspedycji anonsów
M. Dukes Nachf. Wiedeń, II, Wollzeile 9, do dalszego
załatwienia. 9779

Pierwsza górnioaustriacka fabryka kuchen **H. KOLOSEUS**, Wella



poleca swoje niezrównane kuchnie w żelazie, emalii, porcelanie
i majolice, z regulacją ciepłoty, stosów. do każdego kominu
patentowe kuchnie gazowe i kuchnie do gazu i węgla, kombinowa-
ne kuchnie hotelowe i restauracyjne. — Katalogi bezpłatnie. 3

Przyszlizicie 40 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie dyskretnie 3 hyg. próbki w lep. ga-
unku (6 próbek 80 ct., 12 próbek zł. 1.50, 24 próbki zł. 3.25) i obszerny
cennik z wskazówkami użyte. o franc. ameryk. artykułach gumowych od
45 ct. za tuzin w zwyż. Skład wszelkich osobliwości — sporządza się
wszelkie artykuły gumowe. Irygatory kompl. po zł. 1.20, 1.90, 2.75, opasid
peryodyczne kompl. zł. 1.50, 2.50. Suszyczorya po 45 i 85 ct. Najtańsze
tredito zakupu dla aptekarzy, fryzjerów etc. Sprzedaj tylko za załatwienia
listowne.

H. A. U. E. R.

Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—S. 10024

DZIAŁ DRZEWNY.

Wiedeńska „**Holzzeitung**“ szuka godnych zaufania sprawo-
zdawców we wszystkich wybitniejszych punktach handlu drze-
wem w monarchii, za dobrem honorarium. Najściślejsza dy-
skrecja rozumie się sama przez się. Łaskawe zgłoszenia
pod: „**Angenehme Nebenbeschäftigung 6322**“ przyjmuje 9782

Rudolf Mosse, Wien 1. Seilerstaette 2.

1 i 14 listopada najbliższe 2 ciągnięcia

1 austr. Czerw. Krz.	Kor. 60.000, 30.000	Razem 6 losów
1 weg. Czerw. Krz.	Kor. 30.000, 20.000	15 ciągnięć ro-
1 włoski Czerw. Krz.	Lir. 35.000, 20.000	cznie. Cena K.
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	256
1 serbski tyton.	Fr. 100.000, 75.000	w 32 ratach po
1 Józiv (dob. ser.)	Kor. 30.000, itd.	8 kor. mies.

Prawo gry po pierwszej racie. — Czeki i gazeta darmo.

Dom bankowy i kantor wymiany

Rohatyn i Ulam

Lwów, ul. Sykstuska 1. 8. 10065

Tylko 5 kor.

Kotwiczny zegarek przyszłości

Tylko 5 kor.



to mój prawdziwy, szwajcarski an-
tinagnetyczny, patentowany, ko-
twiczny remontoar „**System Ros-**
kopf“ z masywnym, na kamieniach
osadzonym, silnym werkiem ko-
twicznym, z cyferblatem z praw-
dziwej emalii, w masywnych ko-
pertach oraz pokrywą na szarni-
rach, na werku w owalnym uszkiem,
idący 36 godzin, o ozdobnych, po-
złacanych wskazówkach, dokładnie
obciążony, z 3-letnią, pisemną
gwarancją za sztukę

koron 5 koron

3 sztuki k. 14—, 6 sztuk k. 27—.

Ten sam zegarek z tarczą sekun-

dową sztuka k. 6—, 3 sztuki k. 17,

6 sztuk k. 33—.

Ten sam zegarek z czarnymi ko-

perkami stalowymi k. 650, 3 szt.

k. 18—, 6 sztuk k. 34—

ten sam zegarek z podwójnymi kopertami w prawdz. niklowem po-

kręciu bez tarczy sekundowej k

O własnościach równających się niemal
cementowi Romana

Wapno Palone

dostarcza codziennie wagonami
HENRYK EBER, Lwów

C. k. uprzyw. fabryki dywanów i materij meblowych

FILIP HAAS i SYNOWIE

Lwów, plac Halicki 1. 12 a polecają

Oddział I, Parter:

MATERIE MEBLowe, PORTYERY,
FIRANKI, KAPY, SERWETY

Oddział II, I piętro:

DYWANY, CHODNIKI,
SKÓRKI „ANGORA”
ROGÓŻKI, MATY JAPOŃSKIE

Oddział III, II piętro:

TAPETY, KOCE, KÓLDRY,
KARNISZE MOSIĘŻNE i DREWNIANE,
DERY na KONIE.

Bezpośrednie źródło dywanów perskich i karamanie w największym wyborze.

10042



Ostrzeżenie przed wodami do ust!

Informują nas ze strony lekarskiej: Od wielu lat Niemcy i Austriacy zalewane były formalnie wodami do ust i środkami na zęby, które zrażały do znaczących szkód. Te wody do ust i środki na zęby były wyrabiane przez nie-lekarzy, nie mając przy tym żadnej naukowej wartości i są trującą dla ust i zębów, ponieważ składają się z kwasu salicylowego, salicylu i innych kwasów, które rozpuszczają substancję zębową i wprawiają błony śluzowe w stan zapalny. Natomiast polecają profesorowie i lekarze więcej niż 55 lat z najwyższym skutkiem jedynie i wyłącznie prawdziwą anaterynową wodę do ust i zębów c. i k. nadw. dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu, do trwałego utrzymania w zdrowiu ust, zębów i dziąseł, oraz przeciw tymże cierpieniom i bólowi i przeciw cuchnieniu z ust. W flaszce z niebieską francuską etykietą o złotym druku i z moją firmą, po kor. 2.80, 2— i 1— (w przeciwnym razie sfalszowana i szkodliwa), jak również nie pieniają się, nieszkodliwa dla zębów anaterynowa krem na zęby w tubach po 60 hal. anaterynowa pasta na zęby w stożkach szklanych k. 1.40 w pakietach 70 hal. proszek na zęby k. 1.20, piombka do zębów k. 2—. Laboratorium: Wiedeń XIII-Z Winkelmannsstrasse Nr. 22 oraz w aptekach, drogueryach i perfumeryach. 10023

Bez konkurencji!



Prawdziwy amerykański niklowy kotwiczny remontoar systemu Roskopf-Patent Nr. 99 z piombą, idący godzin 36, dokładnie obciążony, w futerale z jeleniej skóry, z łańcuszkiem niklowym i brelokiem po cenie tylko zł. 2—, 3 sztuki zł. 5.75, 6 sztuk zł. 11.25. Ten sam zegarek w podwójnej kopercie sztuka zł. 3.40. Tanie zegarki systemu Roskopfa bez piombki sztuka zł. 1.50.

Prawdziwy amerykański antymagnetyczny Patent Roskopf kotwiczny remontoar nr. 96 z piombą, w patentowanych kopertach niklowych z wspaniałymi wypukłymi oksydowanymi figurami, idący 36 godzin, jak najdokładniej obciążony, w futerale z jeleniej skóry, wraz z łańcuszkiem niklowym i brelokiem sztuka zł. 2.50, 3 szt. zł. 7—, 6 szt. zł. 13.60. PRAWDZIWY SREBRNY REMONTUAR przez C. K. urząd probierczy uchwalony, z tarczą sekundową, dokładnie uregulowany zł. 3.80, ten sam z podw. kopertą zł. 5.75. Za każdy zegarek 3 letnia gwarancja na piśmie. Zwrot pieniędzy albo zamiana w nieuszkodzonym stanie dozwolona. — Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem z góry należyłości przez 9972

Hannsa Konrada

Erste Uhrenfabrik in Brüx Nr. 959 (Czechy). Proszę żądać w swym własnym interesie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rysunków darmo i opłatnie.

Drobne skazy

wyrzuty, zaskórnik, piegi, plamy wątrobiane i inne nieczystości cery usunie z swej twarzy zadziwiająco szybko każdy używający słynnego na świat cały prawdziwie angielskiego i całkowicie nieszkodliwego C. Balassy „Mieka ogórkowego”, odświeżającego cerę, nadającego mu białość i wygląd młodzieńczy. Po 2 do 3-krotnym natarciu skutek niezawodny. Należy wszakże baczyć, aby na każdej flaszce widocznym był podpis: „Balassa”. Flaszka po k. 2—, do tego praw. ang. mydło ogórkowe k. 1, puder k. 2— i 1.20, krem, ogórkowy k. 2—. Nabywać można w każdej aptece oraz u C. Balassy, Budapest-Ersebetalva. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; M. Schwarz, F. Breyer, Przemyski; Raim i Ska, Kraków.



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9.60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18. 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 8906

Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

Fa

nie znam lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, szczególnie zaś do usunięcia piegów i zyskania delikatnej cery nad zdawną wypróbowane Bergmanna Mydło

z mleka liliowego (marka: 2 górników)
Bergmann & Co. Tetschen/E
sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera „Szymona Haya, drog.: A. Hübnera, „P. Mikolascha i Sp. „O. F. Winklera i Syna, „A. Beacocka, „Makarowski i Sp. w drog. J. Kindlera. (w Stry-L. Stodowskiego; ju.

J. Reif

specjalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16 Wysyłka pod dyskrety. — Cen-niki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3.

WAPNO do MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacji najtaniej 9565
firma BRACIA MUND Lwów.

Cailler

Najlepsza szwajcarska czekolada nr. 1001.

Gratisowe próbki otrzymać można w lepszych handlach. Hurtownie do nabycia u M. GERSCHON'A. 8876

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynie

wyrabia

W ODDZIALE I.

37

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młynów itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłownia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłownia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żyblikiewicza 1. 27.